Nr. 147. We Lwowie, Sobota dnia 21. Czerwca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Miesięcznie	w Lwowie	[illegible] zr. [illegible] centów
	z dostawą	[illegible] „ [illegible] „

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	[illegible]	[illegible] zr. [illegible]
	[illegible]	[illegible] „ [illegible] „
Półrocznie	[illegible]	[illegible] „ [illegible] „
	[illegible]	[illegible] „ [illegible] „
Kwartalnie	[illegible]	[illegible] „ [illegible] „
	[illegible]	[illegible] „ [illegible] „
Miesięcznie	[illegible]	[illegible] „ [illegible] „
	[illegible]	[illegible] „ [illegible] „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biróa administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 17. (dawniej ulica Nowa liczba 201). Ajencja ogłoszeń: Adam Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czechowicza rynek W. A. [illegible] na rzecz Francji i Anglii [illegible] Sandowski, rue Jacob 13. W WARSZAWIE: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wielkiejszaje i A. Oppelik, Wolleile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. na każdorazowe ogłoszenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane są wolne od frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się bez opłaty.

Lwów d. 21. czerwca.

(Gospodarka kraj. Rady szkolnej. — Nieszczęście ministerjalne. — Prask coraz gorszy.)

Czytamy w *Słowie*: „O gospodarowaniu krajowej Rady szkolnej donoszą nam: Oddawna już słynie ta magistratura z szybkiego załatwiania spraw, w zakres jej czynności wchodzących. Dożyliśmy tego, że przedstawiano do prezenty kandydatów, którzy już pomarli, że zatwierdzano wypędzenie uczniów już po upływie roku szkolnego, że wydawano pozwolenia składania egzaminu dojrzałości dopiero po upływie terminu egzaminowego. A już najlepiej ilustrują tę polsko-autonomiczną władzę dwa nowe wypadki. I tak z wyznaczonych przez ministerjum stypendjów dla nauczycieli, pragną zwidzić wiedeńską wystawę powszechną, nie otrzymał ich ani jeden z Galicji, a to z tego prostego powodu, że prośby petentów zatrzymała krajowa Rada szkolna dłużej niż należało, a minister, Stremayer, sądząc, że z Galicji nikt nie pragnie widzieć wystawy, preliminowaną na ten cel sumę rozdał między nauczycieli z innych krajów koronnych. Nauczyciele z najdalszych okolic monarchii, z kraju, w którym oprócz mizernej a słabej gospodarki polskiej nic widzieć nie można, muszą o własnym koszcie jechać do Wiednia, jeżeli chcą obaczyć i nauczyć się czegoś pożytecznego. Drugi fakt jest następujący. Rada państwa uznała konieczną potrzebę podwyższenia płacy urzędników i nauczycieli. Dotycząca ustawa wchodzi już w życie z dniem 1. lipca br., i już prawie po wszystkich urzędach otrzymali urzędnicy dekreta. Ale kiedy je otrzymają nauczyciele nasi, to tylko Bogu wiadomo, bo jak się dowiadujemy, dopiero kilka dni temu krajowa Rada szkolna przesłała wnioski swoje ministerstwu oświaty. Szczęście jeszcze, że ministerjum tym razem sobie zachowało rangowanie nauczycieli i przeprowadzenie ustawy, inaczej bowiem niezawodnie powtórzyłyby się historje, jakie się pewnym profesorom Rusinom przy wyznaczaniu kwinkweniów trafiały, albo w razie, gdyby terminu przedłożenia wniosków Rada szkolna nie dotrzymała — a nie dotrzymała go w istocie — to galicyjscy profesorowie byliby nie prędzej jak w roku 1875 z nowej ustawy korzystali. Niema nic nad sprężystość referentów Rady szkolnej.“

Niestety, z własnego doświadczenia wiemy, że zarzuty, jakie na początku robi *Słowo*, mają podstawę — a dwa ostatnie mają sznać za sobą prawdopodobieństwo, i winniśmy cofnąć jeden z tych zarzutów, jakie wczoraj zrobiliśmy p. ministrowi. A z własnego jeszcze doświadczenia możemy dodać, że nie winni takim bonsensom c. k. inspektorowie szkolni, a prawie zawsze nie winni i c. k. referenci namiestnictwa, tylko z wybieranych członków kraj. Rady szkolnej czynnością swoją aż nazbyt skrzętną niedołęgi a nieczynnością ci co są zdolni.

Zdaje się, że kraj będzie musiał już raz przypatrzyć się tej „gospodarce polsko-autonomicznej“ — jak z szatańskiem szyderstwem powiada *Słowo*. Milczano, jak długo była nadzieja zmienienia stosunków kraju do ogółu państwa, a zatem i nadzieja samoistnego zreorganizowania spraw szkolnych — ale teraz milczeć i nadal. byłoby grzechem, błędem nie do darowania.

Mieliśmy rząd i mamy go — bośmy go doskonale czuli na sobie i czujemy. Ale inne pytanie: czy był to rząd istotny. Niezawodnie rząd miał najlepszą wolę być istotnie rządem, ale skutki okazują, że w istocie nim nie był. Przejdźmy punkt po punkcie całą mowę tronową z d. 27. grudnia 1871, którą rząd obecny inaug rował swoją czynność, program w niej zawarty, począwszy od sławnej ugody z Galicją, program, mający spełnić życzenie cesarza „przywrócenia miru między ludami“, i ogółu państwa, aby ktoś po nad stronnictwami stojący, pilnował uszanowania ustaw — przejdźmy uważnie choćby drobną notę, jaką do wiadomości o mianowaniu gabinetu Auersperg-Lasser-Glaser, dała *Wiener Ztg.*, — a obaczymy, że nie spełnił się prawie ani jeden punkt tego programu.... I cóż to znaczy? Wszak ten rząd miał to, czego niemiał żaden inny: posunięta aż do płaszczenia się usłużność Madiarów, wpływ spotężniałych Prus! Prawda, że czasami zdawało się wszystko powodzić rządowi temu,— a kiedy obwoływał świetność ekonomiczną państwa, rozwój finansowy i przemysłowy, zbyteczność pożyczek, i wobec całego świata zamanifestował to nietylko w Radzie państwa, ale w mowie od tronu i przy otwarciu wystawy powszechnej: to chyba zrzędami nieużytymi, zawistnymi wrogami nazywano tych, co głową kiwali na ten zbytek pomyślności. To prawda. Ale chwilowa, — bo wnet w porze najzupełniejszego spokoju wewnątrz i zewnątrz, po zwycięztwie walnem stronnictwa rządowego w reformie wyborczej, prask za praskiem uderzył w olbrzymi gmach świetności centralistycznych; a uderzył nie od ręki obcej, nieprzyjacielskiej, ale z własnego rozpraskanych łona, z fałszu, którym żyli, z gangreny, którą szerzyli. Pospieszył rząd z pomocą po prasku z d. 9. maja, — i co nastąpiło? prask wechslerbankowy. Znowu rząd leci na ratunek, i co nastąpiło? prask felsbankowy i ankrowy, a z tym już dezorganizacja zupełna. D. 17. bm. była na giełdzie niejaka ochota do kupna, i organa p. Ungra itd. klaskały; aż oto d. 18. następuje spadek, a te organa gniewają się, że d. 17. b. m. klaskano, bo dano tem otuchę do podwyżki zbyt — szybkiej. A co gorzej, jedna pogłoska dziennikarska o niepomyślnem położeniu Felsbanku, wystarczyła, aby ten zakład zmusić do próby dobrowolnej ugody z wierzycielami, tak się rzucili właściciele jego asygnat kasowych do banku po gotówkę — mimo że obawy straty niema, według ogłoszenia jego dyrekcji, którem wypłatę zawiesiła.

Ale oto czytamy w *Tagespressie*:

„Już w asygnaty kasowe dawno nie wierzono, a upadek Elementarversicherungsbank i Hypothekarversicherungsbanku zniszczył wiarę w zakłady ubezpieczeń. Ale, wołano, są jeszcze uczciwe, bezpieczne tego rodzaju zakłady. Niestety jednak fakta inaczej mówią. Jeżeli już do tego przyszło, że nasz najznakomitszy zakład ubezpieczeń, Anker, (Kotwica) widzi swój byt zagrożonym, to już nam przygotować się na wszelkie a wszelkie okropieństwa. Według sprawozdania z ostatniego walnego zebrania akcjonarjuszów posiada Anker łzeczywiście wpłaconego kapitału tylko 300.000 złr., podczas gdy na giełdzie interes zastawniczy effektów (Kostgeschäft) w sumie $2\frac{1}{2}$ mil. złr. utrzymywał. Bilans wykazuje niemniej jak 500 sztuk włosko-austrjackich akcyj bankowych, na których Anker skutkiem spadku kursów przez prask około 600.000 złr. stracił Prócz tego posiada 2.800 sztuk akcyj realno-kredytowych, na których strata około 200.000 złr. wynosi. A zatem, choćby nawet — co być nie może — Anker ze swego interesu zastawniczego na giełdzie wyszedł bez straty, to przecie straciłby cały swój kapitał w grze giełdowej, statutem zakazanej. Idźmy dalej. Mieliśmy bank dla przemysłowców, Fels (Skała), który był tylko na to założony, aby tak żwanym „drobnym ludziom“ użyczyć kredytu, który za rodzaj kasy oszczędności się przedstawiał i zdołał taką masę drobnych rękodzielników wciągnąć w swoje sieci, że z końcem zeszłego miesiąca sumę 1.800.000 złr. w asygnatach kasowych, tudzież inne wkładki kredytowe w sumie przeszło 3 mil. złr. wykazał, — otóż ten bank przemysłowy, który nie powinien był żadnych z giełdą mieć stosunków, bo mu ich zresztą statut zabrania, został praskiem giełdowym tak mocno dotknięty, że musi zawiesić swoje wypłaty. Idźmy dalej. Już pewien dziennik tutejszy (*Tagblatt*) jawnie oskarzył ferwałtungsratów kilku banków machlerskich o oszustwo.

„Czyż więcej trzeba jeszcze, abyśmy z całą słusznością mogli powtórzyć pytanie, któreśmy przed miesiącami postawili w skutek interpelacji Laskera w rajchstagu niemieckim, przeciw korrupcji, tj.: „Cóż się tedy u nas dzieje dla położenia tamy szerzącej się naokół korrupcji, i dla przywrócenia moralności publicznej? (Zamykano wtedy czeskie kasy zaliczkowe, czemu *Tagespresse* przyklaskiwała; p. r. *G. N.*) Jak długo jeszcze myśli rząd czekać? Cóż jeszcze więcej ma się stać, aby przecie naszych ministrów przekonać, że już stoimy na najskrajniejszej krawędzi przepaści, i że jeszcze jeden krok — a państwo bez ratunku runie?“ To już dalipan śmieszne, jeżeli się poufną konferencją kilku matador finansowych — którym tylko chodzi o wydobycie własnego statku z mielizny, a którym ani krzty nie zależy na tem co się dzieje ze statkiem państwowym — myśli zaradzić nieszczęściu, które jest jedynie wynikiem naruszania i pomiatania oddwiecznemi prawami, będącemi podstawą organizacji społecznej i państwowej.“

I któżby uwierzył, że po tej okropnej a snać zasłużonej skardze— skoro jej prokuratorja wiedeńska nie skonfiskowała — *Tagespresse* porucza ratowanie temu samemu ministerjum oskarzonemu, któremu nadto raz wraz zarzuca, że hurtownem dawaniem koncesyj, orderów i dyplomów szlachectwa, ritterostwa i baronostwa giełdę podsycało. Ale to taki niepoprawny centralizm. Loika prosta każe przecie poruczać ratowanie ministerstwu innemu. Jak może ministerjum zsyłać komisje śledcze — czego żąda *Tagespresse* — na Reitzesów, Pinkelesów, Saperdepików, których samo cesarzowi do najwyższych odszczególnień przedstawiało?...

Czy wiecie, ile zebrał „komitet ratunkowy“ na takzwany fundusz przepadły? Miało być conajmniej 6 mil. złr. — a zebrano 3,100.000 złr.!! A to subskrybowały: Anglo-Bank 300.000.; Boden-Creditanstalt 250.00 złr., Creditanstalt 500.000 złr., Allg. Depositenbank 100.000 złr., Niederöst. Escomptegesellschaft 250.000, Frankobank 150.000, c. k. bank narodowy 1 mil., S. M. Rotszyld 500.000, Unionsbank 250.000, Handelsbank 100.000 złr. A zatem gotówką złożono tylko 620.000 złr., bo tyle wynosi 20 pret. od sumy subskrybowanej. Niedziw, że wobec takiego postępowania matador, zaufanie wrócić nie może, i że faktem jest podobno, iż nietylko kredytu, ale i pieniędzy niema.

Bankom, które się nie wykażą całkiem dobrym bilansem, rząd ma zabronić wypłacania kuponów.

We Węgrzech niektóre komitaty oświadczają, że podatków wcale płacić nie będą, bo nie mogą. Kasy rządu węgierskiego w okropnym kłopocie. Grzeszyli Madiary z centralizmem, więc będą teraz pokutować. Usposobienie w Węgrzech ponure.

Do apostołów pojednania się Polski z Moskwą.

Społeczeństwo dzisiejsze podobnem jest do naczynia, wywróconego dnem do góry. Wszystko z niego wyleciało. Nie dziwota, że znajdujące się w umysłach społeczeństwa pojęcia, zasady, zostały także na wspak przewrócone. Wypływające z nich rozumowanie musi być koniecznie mętne, pełne sofistycznych amalgamów. To co niegdyś nazywało się czarnem, dziś zowie się białem. Ze zmieszanych bez ładu pojęć wyrasta potworne rusztowanie, zlepione paradoxami, mającemi pozór cementu a rzeczywiście przeciwnemi naturalnemu rozwojowi, zdrowym zasadom logiki. Przy tem rusztowaniu budują mniej więcej wszyscy wieżę Babel!

Na dnie tylko zostały, jakby przypadkiem, nieskażone pierwiastki prawd wieczystych, zarodki przyszłej reformy, która wcześniej czy później musi odrodzić ludzkość, pokrytą ranami, zarażoną na wskróś chorobami wieku. Zadaniem naszem dzisiaj: stać wytrwale przy tych niczem niezwalczonych prawdach, trzymać się ich jako pewnej łodzi bezpieczeństwa i ratunku. Temi prawdami dla nas są nasze prawa.

Lecz boleść ma także swoje prawa. Przygnębieni ogromem cierpień, przerażeni gromadzeniem się coraz groźniejszych chmur, skierowanych ku zagładzie naszej narodowości, niektórzy z Polaków upadłszy na duchu, nie śmiejąc wymówić słowa bezwarunkowego poddania się gromowładzcom, szukają przystani, gdzie według nich mniejsze biją pioruny. Niejednema możnaby powiedzieć słowami Mickiewicza:

Bo wam nie widne zdala te czarne chmurzyska.
Grom, co tu bije, dla was tylko błyska.

Kilku emigrantów, za namową publicystów moskiewskich, kilku obywateli Poznańskiego z dobrą wiarą — wreszcie czterech czy pięciu odstępców, składają malutki poczet propagatorów, zachęcających do pojednania się z Moskwą. Mniemają, iż tam lepiej niż pod rządem pruskim!!!

Na tak nieliczne głosy nie wartoby odpowiadać, gdyby takowe nie ośmieliły się odzywać publicznie. Gdy atoli już niektóre nawet czasopisma polskie przybrały na siebie, acz lękliwie dotąd, smutną misję szerzenia zarazy, mającej podeptać godność narodową; gdy wrogowie nasi mogą mniemać, iż takowe odezwy wyrażają usposobienie ogółu, iż takie

---

Listy z wystawy powszechnej
w Wiedniu.

I.

(Ogólny pogląd na wystawę.— Kultura materjalna. — Czego potrzeba do szczęścia człowieka? — Czem jest wystawa wiedeńska?— Potrzeba udziału w niej i korzyści z obejrzenia. — Pora do otwarcia wystawy źle była wybraną i ściągł niezadowolenie. — Porównanie wiedeńskiej z wystawami: londyńską i paryzką).

(*A. G.*) Przybyłem do Wiednia w dobrą porę, już bowiem słota, która wystawie rozwiąć się i skompletować nie pozwoliła, ustała a powolność niemiecka doprowadziła do tego, że jakkolwiek wystawa nie jest jeszcze ukończoną, daje się przecież ująć w całkowity obraz, w dostatecznej mierze przedstawiający potęgę rozumu człowieka i postęp, jaki uczynił w sprawie własnego ukulturowania. Jest to obraz rzeczywiście wielki i wspaniały. Te maszyny dziwnie a rozumnie skombinowane, które wyręczają w pracy człowieka; owe narzędzia, któremi posługuje się sposoby swojej działalności tak w kierunku dodatnim, budującym, jak i w kierunku zniszczenia; wytworne tkaniny, jakiemi pokrywa nagość swoją i próżność swoją, oraz dzieła sztuki, któremi sięga w sfery wyższe, duchowe; wszystko co wywołała potrzeba i twórcza aspiracja człowieka, zgromadzone tu w obfitości, w przeróżnych kształtach i barwach, które pouczając jednocześnie zajmują w najwyższym stopniu umysł patrzącego.

Nic tu zdaje się nie pominięto; wszystko, zacząwszy od igły aż do maszyny snującej żelazne nici; od grubego płótna aż do brabanckiej koronki w pajęcze wzory utkanej; od linii dla nauczyciela kaligrafii aż do olbrzymiej armaty, rozbijającej bezpieczeństwo narodów i swobody człowieka, wszystko tu w tysiącznem stopniowaniu doskonalącego się przemysłu przedstawione. Chaty, domki i wspaniałe pałace; wodotryski i kwiaty; meble i sprzęty lśniące złotem i srebrem; telegrafy, druki i chemiczne preparaty; instrumenta muzyczne, obrazy i posągi znajdują się obok drogocennych biżuteryj, strojów wspaniałego światowej damy, cierpiących rudy i innego surowego materjału. Szeroki, niezmierzony zakres kultury materjalnej okazuje się tu w całem bogactwie szczegółów i nieskończonej rozmaitości, która na wystawie składa się harmonijnie w widok, dumą i dobrem rozumieniem o sobie, napełniający człowieka.

Tak! dumnym może być człowiek z postępu rękodzieł, fabryk, handlu i przemysłu w ogóle; dumnym z opanowania materji, która się nagina stosownie do jego woli i kaprysu, — dla czegoż jednak duma ta nie jest zadowolnieniem, dla czego nie rodzi uczucia szczęścia? Odpowiedź na to zapytanie, którego sobie może nikt ze zwiedzających nie stawia, odkryłaby największą tajemnicę postępu człowieka, okazałaby bowiem namacalnie potrzebę moralnej kultury, dla której mniej ponoszą zabiegów społeczne i rządowe instytucje niż dla materjalnej.

Doskonałość przemysłu i rękodzieł godzi się, jak to widzimy z wystawy wschodnich krajów, dobrze reprezentowanej na Praterze, z największą niewolą i z poniżeniem człowieka. Niektóre wyroby chińskie, japońskie i moskiewskie przewyższają w mocy, w guście i w praktyczności podobne europejskie wyroby; sądząc z wystawy budynków, architektura orjentalna wspanialszą jest niż europejska, — a przecież kark człowieka jest tam tylko stopniem dla despoty wchodzącego na tron, z którego rządzi samowładnie, a przemysł w tych krajach służy do ozdobienia rozkosznych „zamtuzów“ panów, co możność swoją z despoty czerpać zwykli. W Europie nawet wolności nie przybyło, pomimo nadzwyczajnego wydoskonalenia przemysłu i wszystkiego co do wygody i przyjemności służy. Nędza klas roboczych jest tak wielką, że grozi socjalną katastrofą; nierówność społeczna pomimo zniesienia przywilejów, rozlewa jak i dawniej jady nienawiści pomiędzy klasy towarzyskie; państwa po barbarzyńsku bywają wojowane; swoboda religijna bywa zaprzeczaną przez nowoczesne prawodawstwo, pozornie tylko oparte na zasadzie wolności; narody zaś podbite są więcej niż dawniej poddane uciskowi. W imię to kultury Niemcy i Moskale nas trapią, wydzierają Polsce wiarę i język; w imię kultury materjalnej odebrano nam prawo nasze! Wiek dziewiętnasty, wiek wystaw i rozwiełmożenia się przemysłu, jest świadkiem jedynej w dziejach walki o mowę, o wiarę, o własność, o cześć i prawa wielomilionowego narodu. Kultura materjalna, która toleruje takie nadużycia i swoje wynalazki oddaje tylko potężnym, nie nosi więc w sobie zadowolnienia i szczęścia. Jak każda jednostronność, jest ona tylko warunkiem szczęścia a w tem chybiają bezwzględni jej apologowie, że szczęście ludzkości w niej jedynie widzą. Szczęście, o którem mowa, jest w równorzędnym postępie kultury moralnej z materjalną, jest w ich społecznej syntezie, która zawiera pełnią praw i swobody tak człowieka jak i narodu!

Wystawa wiedeńska jest wielkim konkursem materjalnej kultury. Wszystkie narody stanęły do niego i każdy popisuje się ze stanem swego przemysłu i materjalnego bytu, przez sztuki piękne jak przez pomost o tęczowych barwach łączącego się z moralnym światem człowieka.

Z tego, że jest ona tylko jednostronną wystawą, jakkolwiek mieni się być powszechną; z tego, że zasady skrzywionej wyłącznością materjalizmu sprawiedliwości, uznały skasowanie naszej politycznej egzystencji za czyn, usuwający nas narodowo z widowni świata i do powszechnego konkursu nie pozwoliły nam stanąć jako Polakom, ale jako jednostkom wcielonym w obce organizmy — nie należy wyprowadzać wniosków, któreby nas czyniły obojętnymi i obcymi dla wystawy świata. Przeznaczeniem naszem jest być pomimo powszechnego sprzysiężenia się przeciwko nam; więc chociaż nieuznani, jesteśmy i działamy i występujemy na każdem polu. Obowiązkiem naszym jest okazać się niezbędnymi dla harmonii świata, jest ciągłe, wszechstronne objawianie życia. Jakkolwiek więc poślednie tylko zajmujemy stanowisko w rękodziełach, w fabrykach i w przemyśle w ogóle, dzięki niewdzięcznym losom, które nam odmówiły protekcji oficjalnej nawet na tem polu i obudziły przeciwko nam zazdrość chleba w sąsiednich narodach, należało większy wziąść udział na wystawie wiedeńskiej.

Jeżeli nie zbyt chętnie i gorliwie spieszyliśmy z wysyłką tego, co warte było pokazania, nie okazujmy się przynajmniej obojętnymi dla korzyści, jakie przynosi rozpatrzenie się na wystawie i zbadanie przedmiotów wystawionych.

Rzemieślnicy, fabrykanci, uczniowie szkół technicznych i realnych, przed innymi powinni spieszyć na wystawę. Niejednego nauczyć się tu można, niejedno zastosować w kraju. Bliskość Wiednia zachętą być powinna do zwiedzenia wystawy. Zdziertwo, którem Wiedeńczycy odstraszyli cudzoziemców, po przykrem doświadczeniu ustąpiło. Jest tu wprawdzie drogo, ceny jednak nie są odstraszające od pobytu we Wiedniu w celu zwiedzenia wystawy. Kto na małem umie przestawać, ten nie zbyt wysoką sumą opędzi podróż i życie w stolicy naddunajskiej.

Że wystawa wartą jest zwidzenia, po tem, ce już powiedziałem, niema wątpliwości. Obfitość przedmiotów ogromna; urządzenie, jakkolwiek mniej praktyczne i utrudniające porównanie stanu przemysłu w różnych krajach, jest przecież pod innemi względami dogodne; gust w urządzeniu wystawy jest bez zarzutu.

Błędem było otwarcie wystawy w porze, kiedy zaledwo w połowie była ukończoną. Wywołało to niejedno słuszne niezadowolnienie i sprawiło, że zwiedzających wystawę było niewielu pomimo tego, iż ćwierć czasu przeznaczonego na jej trwanie, już upłynęło. Obecnie nawet nie jest zupełnie ukończoną, budują bowiem jeszcze kilka małych pawilonów i ustawiają okazy w kilku salach, przeznaczonych na wystawę starożytności. To jednak czego niestaje, jest tak nieznaczącem i małem, że bez szkody może być pominiętem. O innych błędach i poczynionych zarzutach później napiszę.

Na zakończenie pierwszego mojego listu powiem tylko jeszcze, że zwiedziłem wystawę powszechną w Londynie w r. 1862., drugą wystawę powszechną w Paryżu w 1867 r., mogę więc porównać je z obecną wiedeńską. Od londyńskiej wystawa wiedeńska jest bezwarunkowo większą i piękniejszą; — paryskiej ustępuje w dobrem urządzeniu i w przepychu, ale nie w guście i nie w liczbie przedmiotów. Przewyższa zaś ją rozmiarami i prześlicznem położeniem.

Wiedeń 17. czerwca 1873.

Nad jeziorem Zurychskiem.*)

Podobnych uczuć, jakich doznaje pielgrzym, spotykający zieloną oazę na horyzoncie bezbrzeżnej pustyni, doznaliśmy, spędziwszy dzień nadto krótki, a niezatarty w pamięci i sercu wśród przybytków zamku Rapperswyl. Porównaliśmy stare, wiekiem poczerniałe zamczysko średniowieczne z zieloną oazą, bo czyż Polak, wędrujący dziś po Europie, choć podróżuje dla ciągłego kształcenia się, i potrąca wszędzie o skarby wiedzy i sztuki, nie uczuwa po pewnym czasie osamotnienia wśród tłumu obcego, nazbyt często brzemiennego ospałością duchową, gdzie jedni mają dla Polski platoniczne frazesa o cytrynowym uśmiechu, a drudzy różowym woalem zakwefione szyderstwo? Wśród wyjątków, przyzloby wyjątków poszukać. Szwajcarja dała choć drobny dowód, że niektórzy z jej wolnych synów inaczej czują. W każdym, nietylko już Polaku, ale człowieku wykształconym, a nawet mniej oświeconym byle szlachetnym, poszanowanie wzbudzić musi dźwignięcie tej instytucji, ciężkie, mozolne, a z bliska je widząc, wcale niełatwe, choć tak szczytne i rzewne.

Przebywszy od granicy Włoch śniegi alpejskie, byliśmy ujęci już samym wdziękiem zamku o starych wieżycach, rzuconego jak orle gniazdo wśród Alpów, a opasanego dokoła błękitami cichego jeziora i staremi drzewami. O ileż żywiej uderzy serce, kiedy nagle nad bramą wchodową ujrzysz podwójne orły i pogonie. Tu więc schroniłoś się białe ptaszę uświęcone, niezłamane wśród burz i walk stuletnich, chrobremi skrzydły ocienisz te zebrane na obcej ziemi ojczyste zabytki, jak gdyby już na kawałku przyszłej wyswobodzonej ojczyzny, żyjącej wiecznem trwaniem, strąconej „w górę“ — a posilanej klęskami! W dziedzińcu, noszącym szorstką cechę średniowieczną, wznosi się kolumna brązowa z orłem białym, uwieczniająca pamięć niepożytą stuletniej narodowej walki. Na głos dzwonka sędziwy kustosz życzliwie wita cię w ojczystej mowie, sienią z gotycka ozdobną, schodami o starych konterfektach, popiersiach i rzeźbach, wchodzisz do kilku rozległych przybytków, w których dziwić się trzeba, że w tak krótkim czasie zdołano zgromadzić tyle różnorodnych przedmiotów, zestroić je w taki ład i wdzięk, pokryć niemi całe ściany od sklepień do podłogi, pomieścić je w szklannych schowkach, niszach i na misternych konsolach.

Zbiory, których szczegółowo wyliczać ani opisywać nie zamierzamy, bo toby przeszło zakres naszego wspomnienia, dzielą się na dwa główne działy. Pierwszy stanowi biblioteka, złożona z rękopismów i ksiąg różnorodnych, głównie spraw ojczystych dotykających, treści już teologicznej, historycznej, ściśle naukowej, mięszanej, już z pism perjodycznych polskich i cudzych, ekonomicznych, mów, rozpraw wojennych, językowych, ludowi poświęconych, broszur dawnych i nowych, map, mianowicie dawnej Polski, atlasów, rycin, portretów ziomków w dawnych i nowszych czasach zasłużonych sprawie ojczystej, a nadewszystko nieposolitym zbiorem autografów.

Dział drugi mieści wykopaliska, broń, pamiątki historyczne, archeologiczne, numizmatykę polską, wcale już nie ubogą, nieco sfragistyki, zbiory artystyczne i medale. Katalog o 180 kartach mieści spis paru tysięcy przedmiotów; niestety przy nich nie ma na ścianach ich nazwisk, jakie w każdem muzeum pierwszorzędnem być powinny i są niezbędnemi. Niepodobna, by podróżny, znużony, i czasem krótkim dysponujący, wciąż szukał małych i dużych liter katalogu i zachody badania podwajał. Nie wytrzymalibyśmy jednak, aby nie zacytować choć kilkunastu przedmiotów celniejszych, pochwyconych w pamięci, jakoto: List Jana III. do Tomasza Leszczyńskiego, sędziego ziemskiego sanockiego w sprawach państwowych z roku

*) Artykuł ten napisanym został przez zaszczytnie znanego poetę i dziennikarza. (Przyp. red.)

czasopisma są organem pewnego, chociażby najmniej licznego stronnictwa — wolno każdemu z narodu, komu jeszcze drogą cześć Ojczyzny, i powinnością jest każdego obywatela szanującego naród, zawołać: Kto wam dał prawo tak przemawiać?

Z kim mamy się pojednać? Z systemem moskiewskim, czy z narodem? A jeźli kto zawoła: „Pojednajmy się z pruskim rządem“? Więc domowa wojna!

Nie byliśmy nigdy nieprzyjaciółmi męczenników za prawdę, za godność człowieka. Nie byliśmy nieprzyjaciółmi książąt Riapałowskich, Worotyńskich, Szczerbatowów, Szczeniatowów, Oboleńskich, ani Kaszinów, Buturlinów, Serebrianów, Morozowów, którzy poginęli z ręki Iwana Okrutnego. Nie byliśmy wrogami Pestlów, Rylejewów, Bestużewów. Owszem, nasz wieszcz największy nazywał ich „przyjaciółmi, braćmi,“ i my chórem łączyliśmy się do tych słów; bo oni i towarzysze ich byli nam braćmi nie ze krwi ani z ciała, ale z ducha, z myśli, z czynu, braćmi, z którymi silniejsze niż krew spajały nas węzły, bo taczka i szubienica.

Nie byliśmy wrogami Pietraszewskich, ani nawet Hercenów i Bakuninów, chociaż instynkt nasz narodowy odpychał zawsze ze wstrętem ich nihilistyczny socjalizm, oparty na terroryzmie z dołu, nie mniej przerażającym jak terroryzm u góry. Nie mogliśmy sympatyzować z nimi lub podobnymi do nich; gdyż nam chcieli wydrzeć na zawsze nasze wschodnie prowincje, chytrością, za pomocą używanego przez despotów środka: powszechnego głosowania pod grozą bagnetów, za pomocą powszechnego głosowania tego ludu, który przez lat sto zdemoralizowali, wynarodowili, rozpoili wódką i propagandą biurokracji. Ale też nie mieliśmy nic wspólnego z Karakazowem; a cały naród polski zganił postępek Berezowskiego.

Z kimże więc mamy się godzić? Czy z takimi jak Szerwut Wierny? czy z Katkowem, który wciąż woła, aby Polaków ze szczętem wyniszczyć? czy z tymi, którzy wybili medal na cześć Murawiewa za to, że mordował Polaków na Litwie? czy z dziećmi Wasilczykowów, Kaufmanów, Anienkowów, Bezaków, Borejszów? czy z tymi, którzy dobijali rannych naszych lub żywcem ich palili? czy z tymi co strzelali do klęczących naszych kobiet? z tymiż nareszcie, którzy jak szarańcza obsiedli nasze niwy, nasze grzędy, nasze domy?!

W tem nawoływaniu do zgody jest coś tak dzikiego, tak chorobliwego, że ową żądzę ofiary spodlenia się, można usprawiedliwić tylko albo bolem doprowadzającym do szalonej nieprzytomności, albo ogólnie patologicznym stanem społeczeństwa.

W żadnym razie osoby, dotknięte takiem cierpieniem, głosu mieć nie mogą.

Maż to być mądry polityczny środek? chęć rzucenia postrachu na prześladujących nas Prusaków? na niebezpiecznych dla samejże Moskwy Niemców?

Najprzód: dopóki przypuszczać będziemy, że Moskale nie mają rozumu? że się nam dadzą oszukać? Przytem, możemyż się łudzić, że oszukamy Niemców?!

Przypuśćmy jednak, że owa propaganda pojednania się naszego z Moskalami jest rzeczywiście pomysłem wytwornie politycznym i mądrym. Słyszę głosy: „Nie doradzamy bezwarunkowego poddania się, bezwarunkowej zgody.“

Jakież mają być te warunki? Kto je podyktuje? Kto ma je przyjąć ze stron obu? Już też nikt z nas nie domaga się dziś niczego od tych, którzy przemocą losy nasze, rodzin naszych i własność naszą trzymają w swem ręku. Nie prosimy o nic! Nie może nikt nam zarzucić żadnych tak zwanych rewolucyjnych czynności, ani nawet spisku najmniejszego. Każdy krok niezgodny z powagą i z dobrem narodu potępiamy sami gorliwie a czujnie. Pracujemy. Czuwamy, o ile to w mocy naszej, nad moralnością rodaków, nad wzajemnem kształceniem się w duchu prawd chrześciańskich; staramy się o rozszerzenie oświaty, o poprawę materjalnego dobrobytu. Oto nasz program na długo.

Ręka czasu sama rozstrzygnie przyszłość naszą.

Nie mamy przeto nic do odstąpienia!

Z tej drogi, po której kroczym powolnie, zejść nie możemy. Obioru tej drogi nikt nam za złe wziąć nie powinien, chociażby był nieubłaganym wrogiem naszym.

Cóż nam pozostało? Obyczaje narodowe, mowa ojczysta, wiara ojców naszych. Oto wszystko! Mamyż się tych jedynych skarbów wyrzec? Gdybyśmy się ich najuroczyściej wyrzekli, niktby nam nie uwierzył.

Jeżeli mogą być podane jakie warunki pojednania się, powinny one mieć pewną, określoną formę, jakieś przecież ciało.

W ciągu stuletniej niewoli spadły na nas z ręki zwycięzców wszystkie klęski, jakie tylko są na ziemi.

Od wojen Stanisława Leszczyńskiego, obranego przez naród, z Augustem II., narzuconym na króla polskiego przez cara Piotra zwanego Wielkim, rozpoczęło się wygnanie syberyjskie dla Polaków. Przeszło dziesięć tysięcy konfederatów Barskich zapędzono do Syberji. Ci doczekali się na wygnaniu obrońców konstytucji Trzeciego maja i powstańców Kościuszki, których przy wstąpieniu na tron Pawła było jeszcze dwadzieścia tysięcy. Po trzecim rozbiorze Polski, wygnanie stało się środkiem dążącym do wytępienia narodu. Wojny za Napoleona I. dały powód do nowego prześladowania. Pod rządami Aleksandra I. od czasów Nowosilcowa, liczba wygnańców zaczęła wzrastać. Za Mikołaja przybrała rozmiary olbrzymie. Po upadku powstania 1831 roku, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy i mieszkańców z nad Wisły, Niemna, Dniepru i Dniestru zapędzono do miast moskiewskich, orenburgskich, kaukaskich i sybirskich. Znaczną ich część skazano do ciężkich robót w kopalniach. W tymże samym czasie kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, ustępując przemagającej sile, poszło na dobrowolne wygnanie do wszystkich części świata, na tułactwo!

A jednak... strasznie pomyśleć! mikołajowskie piekło było jeszcze niczem w porównaniu z postępowaniem Moskali za Aleksandra II. W 1863 roku, tysiąc pięćset osób rozstrzelano i powieszono w ciągu kilku miesięcy. Tysiące rannych żołnierzy dobito lub ziemią przysypano. Sto pięćdziesiąt tys. mieszkańców zapędzono w głąb Moskwy. Kwiat młodzieży polskiej znów zwiększył liczny zastęp tułaczów, po różnych obcych ziemiach.

W ciągu jednego wieku, nie licząc poległych na polach bitwy, przeszło milion obrońców Ojczyzny doznało wszystkich katuszy prześladowań, wygnania, nieludzkiej zemsty! Któż zliczy ofiary rozpaczy?! Kto zgłębi potoki łez wylanych przez matki, małżonki, siostry, córki wygnańców?!

I szczęśliwi doktrynerzy, siedząc spokojnie za autorskim stołem, śmieją doradzać narodowi pojednania się z Moskwą! Życzymy tym apostołom: niech wprzód sami przejdą przez wszystkie próby cierpień tej otchłani, w którą chcieliby potrącić na ciele pognębionych, lecz silnych duchem.

Idźmy dalej. Patrzmy: co jeszcze zrobiła Moskwa.

W ciągu jednego wieku, sześć milionów Polaków zmusił rząd za pomocą pałek i bagnetów do wyrzeczenia się wiary katolickiej. Powiadają Europie, że to są „Rosjanie“, bo „prawosławni!“ Nie wierzą sami w Boga a szerzą „prawosławie!“

Po powstaniu 1831 roku skonfiskowano szlachcie polskiej na Litwie, Białej-Rusi, Podolu, Wołyniu i Ukrainie majątki, których ludność wynosiła więcej niż milion osób. Wartość tych dóbr można by oszacowaną najmniej na stosześćdziesiąt milionów franków. Te majątki przeszły w ręce moskiewskie. Dziś jeszcze gorzej.

Od ukazu wydanego 5. marca 1864 do 1. sierpnia 1869 roku, w trzech guberniach wschodnio-południowych Polski t. j. na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, wydarto obywatelom w drodze przymusowej sprzedaży za bezcen, wielkich majątków 357— więcej niż milion morgów (523,573 dziesięcin). Ta ziemia przedstawia ludność około 250 tysięcy osób. Na Białej Rusi i na Litwie daleko więcej majątków sprzedano z licytacji lub skonfiskowano. Lud nasz w ubóstwie i ciemnocie. Polska pokryta zgliszczami.

Prócz tego, odebrano nam szkoły, gimnazja, uniwersytety i fundusze edukacyjne. Zniesiono język nasz w szkołach i urzędach. Nie dozwolono nam obierać urzędników. — Głos nam odebrano!

Czy rząd to wszystko nam zwrócił? Jeżeli tak, to nie ma potrzeby namawiać do zgody! Zbliżenie się stron poważnionych przyjdzie samo z siebie, jako naturalne następstwo.

Wszak nie wołamy dziś do Moskali o samoistną odrębność, nie dobijamy się osobnej korony, nie rozprawiamy o formie rządu. Ale do autonomii w granicach naszej historycznej własności niezaprzeczone mamy prawo. To jedno mogłoby nas pogodzić a nawet do sojuszu przeciw wspólnym wrogom skłonić.

Możemy być względem moskiewskiego państwa tem, czem Norwegia dla Szwecji, ale nigdy gromadą odstępców, którymiby wrogowie sami pogardzili.

Bracia rodzeni, wyrodni lub przybrani! Przestańcie mówić o zgodzie bez położenia zasad naszych praw, od których nigdy nie odstąpimy. Wasze słowa byłyby śmiesznemi, gdyby nie bolały.

O potrzebie założenia osobnych szkół gimnastyki przy publicznych szkołach naukowych, a przedewszystkiem uniwersytetach.

Dziś już nikt rozsądny nie zaprzecza potrzeby gimnastyki dla uczącej się młodzieży. Sama młodzież, z natury już skłonna do życia ruchliwego, korzysta z gimnastyki, gdzie i kiedykolwiek nadarzy się ku temu sposobność; rodzice po większej części przestali już upatrywać w gimnastyce przygotowania do zawodu linoskoczków, i z postępem oświaty pozawaszy w niej najdzielniejszy środek cielesnego rozwoju, chętnie posełają swe dzieci na gimnastykę, jeżeli to niepołączone z wielkiemi ofiarami; nauczyciele widząc, jak młodzież gimnastykująca, zdrowsza i rzeźwiejsza na ciele, z większą daleko chęcią, niż gnuśni i nieruchliwi, do wszelkich nauk się przykłada, głoszą jednogłośnie za ogólnem wprowadzeniem gimnastyki; lekarze jako stróże zdrowotności, upatrują w gimnastyce jeden z najważniejszych czynników profilaktycznych, i dlatego wszystkim, tak młodzieży jako i dorosłym a mianowicie ludziom umysłowo pracującym, lub też prowadzącym przeważnie życie siedzące obojej płci, gimnastykę zalecają; nowoczesne rządy nietylko nie widzą obecnie w gimnastyce nic złego, usposobiającego do przewrotów politycznych, lecz owszem wspierają dziś tę naukę, jako szkołę kształcącą tęgich, zdrowych obywateli, przygotowującą do obowiązkowego dziś już prawie wszędzie zawodu wojskowego. Jednem słowem, wprowadzenie gimnastyki obecnie już nigdzie nie doznaje oporu; wszyscy sobie jej życzą, wszyscy za nią przemawiają; lecz niestety rzecz po większej części kończy się na słowach, a w rzeczywistości dotąd mało jeszcze u nas pod tym względem zdziałano.

Przedewszystkiem ta najbardziej okoliczność wszystkich myślących dziwnie uderzać musi, że ten tak ważny przedmiot, którego najśławniejsi pedagodzy nie wahają się nazwać drugą połową wychowania, pozostawiono dotąd przeważnie w rękach prywatnych zakładów, którym rząd dopiero w najnowszym czasie słabe daje posiłki. Zakłady naukowe publiczne w naszym kraju, w których by nauka gimnastyki w poczet przedmiotów naukowych wchodziła, na palcach policzyć się dadzą. Jednym stanowczym i na przyszłość dużo obiecującym krokiem pod tym względem jest obowiązkowe wprowadzenie nauki gimnastyki w seminarjach nauczycielskich: z nich wyjdą w swym czasie nauczyciele i nauczycielki dla szkół ludowych, uzdolnieni i do nauczania gimnastyki. Lecz w najbliższej konsekwencji nasuwa się myśl: Cóż poczną szkoły średnie i akademie? Czyż tam już nie potrzeba gimnastyki? Lecz jakże potem usprawiedliwimy nazwę naszych gimnazjów? A więc i dla szkół średnich wypada się postarać o zdolnych nauczycieli gimnastyki, takowi zaś mogą się kształcić jedynie na uniwersytecie: a więc już z tego względu urządzenie szkoły gimnastyki przy uniwersytecie jest niezbędne.

Nie jest to bowiem rzeczą tak obojętną, kto urządza gimnastykę; nie wystarczy ku temu lada wysłużony kapral lub pompier, lecz musi to być człowiek wykształcony, przewyższający i w innych gałęziach wiedzy ludzkiej przynajmniej swych uczniów, aby się nie narażał na drwiny i pośmiewisko; musi on znać choć w zarysach anatomię i fizjologię ciała ludzkiego, które ma rozwijać i kształcić; musi prócz tego być i pedagogiem, ażeby kapralskiem obchodzeniem się z uczniami nie odstręczył ich od tak pięknego przedmiotu; jednem słowem, musi to być człowiek wykształcony tak samo na uniwertecie, jak i nauczyciele dla innych przedmiotów szkół średnich.

Lecz nietylko ten jeden wzgląd przemawia za zaprowadzeniem nauki gimnastyki na uniwersytetach. Przecież już sama nazwa wszechnicy odnosi się do tego, że pielęgnowane w niej być mają jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej najważniejsze nauki; jakżeż więc gimnastyka w uniwersytecie pominiętą być może? Akademicy niezawodnie warci są tego, aby te słuszne wymagania ich cielesnej strony należycie uwzględniono. Przez gimnastykę wzmocnieni na ciele, a przezto pokrzepieni i rzeźwi na duchu, zapewne i do innych nauk tem chętniej by się przykładali. Przepędzając znaczną część długich wieczorów zimowych w sali gimnastycznej, a wszechstronnym ruchem cielesnym odświeżeni, ochoczo braliby się do pracy umysłowej i nie wysiadywaliby po kawiarniach i innych jeszcze domach, których przyzwoitość nazwać tu nie pozwala, podkopując i niszcząc swe zdrowie nieraz na całe życie. I rządowi niezawodnie zależeć na tem powinno, aby państwo miało silnych, zdrowych obywateli, ojczyzna walecznych obrońców, a właśnie najdzielniejszym ku temu środkiem, jest rzeczywiste wprowadzenie gimnastyki w poczet przedmiotów szkolnych i w tym celu urządzenie na koszt państwa osobnych sal gimnastycznych przy każdym publicznym naukowym zakładzie, jak to już od dawna uczynili Prusacy, i przeważnie dlatego zwyciężyli pod Sadową i Sedanem. Jeżeliż więc w zasadzie wszyscy jesteśmy za gimnastyką; jeżeli przy każdej sposobności tak gorąco za nią przemawiamy, postarajmyż się o to, aby „słowo stało się ciałem“, i zacznijmy reformę z góry, od wprowadzenia gimnastyki do uniwersytetów i akademij; tak bowiem wkrótce zaradzimy brakowi zdolnych i wykształconych nauczycieli gimnastyki, których sobie obecnie — jeżeli się nie chcemy zadowolnić wysłużonymi kapralami lub pompierami — aż z Wiednia lub Pragi zapraszać musimy, jak to mianowicie właśnie niedawno uczyniło Tow. gimn. „Sokół“, sprowadzając na kierownika gimnastyki w swym zakładzie p. Hochmana, prawnika z Pragi. I godzić się to z historyczną rycerskością walecznych przodków naszych, abyśmy my, ich prawnucy, aż do takich środków uciekać się mieli?!

W Wiedniu tylko lub w Pradze istnieje dla nas komisja egzaminacyjna na nauczycieli gimnastyki; a więc aż tam po świadectwa z tego przedmiotu udawać się musimy, jak to istotnie uczynił w swoim czasie sam piszący, udając się w tym celu do Pragi. Lecz to nie każdemu jest dane, módz odbywać tak dalekie wędówki; starajmyż się więc o to, ażeby przy naszych wszechnicach krajowych na koszt państwa zostały urządzone osobne szkoły gimnastyki, jak takowe już od dawna is nieją nie tylko na wszystkich wszechnicach niemieckich, lecz nawet na wszystkich uniwersytetach rakuzkich, z jedynym wyjątkiem właśnie obu naszych wszechnic krajowych. Na takiem wprowadzeniu gimnastyki do uniwersytetów skorzystają najprzód sami akademicy, jakeśmy to już wyżej wykazali, następnie szkoły średnie, uzyskawszy zdolnych, fachowych nauczycieli krajowców; potem nawet Towarzystwa gimnastyczne, mając sobie zapewnionych gotowych czynnych członków, nie będą nadal potrzebowały zajmywać się jak dotąd nauką gimnastyki dzieci, lecz zajmą to samo stanowisko, jak takowe Towarzystwa zagraniczne, które się składają z samych niemal czynnych członków, a których zadaniem jest uprawianie cielesnej dzielności w dorosłych, za pomocą t. z. gimnastyki ludowej, której za młodu w szkole nabyta zręczność w gimnastyce pedagogicznej, jest podstawą. Przez takie tylko ogólne wprowadzenie gimnastyki do wszystkich stopniowo publicznych zakładów naukowych, gimnastyka stanie się dobrem ogólnem; tak tylko uzyska państwo dzielnych, wytrwałych, zdrowych obywateli, a ojczyzna mężnych odważnych i walecznych obrońców, jak to nam potomkom rycerskiego niegdyś narodu przystoi.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Tarnów 19. czerwca 1873. *)

= (Dodatek do historji Tarnowa.) Dnia 17. bm. podczas posiedzenia pełnej Rady powiatowej, zaszła burda, jaka dotąd nigdy i nigdzie w życiu parlamentarnem a nawet w gremiach rad rządów despotycznych, ba nawet w Moskwie, praktykowaną nie była.

Marszałek Rady powiatowej dr. Kaczkowski zdawał sprawę zgromadzonym członkom z czynności Wydziału, między któremi, że w skutek polecenia Wydziału krajowego miało być przedsięwziętem skontro funduszów i majątku gminnego, czego atoli wykonać nie mógł, gdyż Rada gminna przeciw temu skontru wniosła rekurs do Wydziału krajowego. Na to zabrał głos p. dr. Jarocki, burmistrz miasta i delegat do Rady powiatowej, konstatując, że twierdzenie p. marszałka, jakoby Rada gminna wniosła była rekurs przeciw skontru funduszów gminnych, mija się z prawdą, albowiem wniosła ona rekurs do Wydziału krajowego tylko przeciw zarządzonej przez Wydział powiatowy likwidacji majątku gminnego, a to z tego powodu, że ani zbankrutowała ani nad przepaścią bankructwa nie stoi, — co zaś do zwyczajnego skontra, poddała mu się Rada gminna pod wszelkiu względem i nawet ku temu celowi komisję wydelegowała. Po nim zażądali głosu w tej samej kwestji dr. Rosner, Polityński i Szeligiewicz; pomimo jednak, że według wszelkich przepisów regulaminu otrzymać go byli powinni, p. marszałek im takowego nie udzielił. Gdy dalej p. marszałek odmówił głosu i dr. Rutowskiemu, zażądał p. Szeligiewicz, nie używszy najmniejszego wyrazu komukolwiek ubliżającego, udzielenia koniecznie głosu posłowi Rutowskiemu. Zamiast atoli zadośćuczynienia słusznemu żądaniu domagających się głosu, zadecydował p. marszałek sam od siebie dyskusję za zamkniętą, i oświadczył kategorycznie, że dyskusji w tym przedmiocie nie dozwoli. Gdy p. Szeligiewicz mimo to dalej mówił, odebrał mu głos p. marszałek, a przy ponownem przez tegoż zabraniu głosu, zawołał marszałek woźnego, rozkazując mu: „Lachowicz, wyprowadźcie p. Szeligiewicza!“ Lachowicz rzeczywiście się zjawił, lecz okazał więcej rozumu i taktu od marszałka, bo tylko stanął we drzwiach jak wryty. Widząc to marszałek, jak niemniej słysząc rozruch, jaki się w Radzie w skutek tego murawiewo-drakonicznego polecenia woźnemu danego wszczął, po raz wtóry wydał rozkaz: „Lachowicz, wyprowadźcie tego pana!“ wskazując na pana Szeligiewicza. Lecz i tym razem Lachowicz rozkazu nie wykonał, co byłoby szczęściem, bo inaczej sprawa ta smutniejszy była wzięła obrót.

Po takiem znieważeniu radnego gminy trzeciorzędnego w kraju miasta, radnego powiatu, obywatela miasta, całego zgromadzenia Rady powiatowej i instytucyj autonomicznych, zażądał głosu p. dr. Rosenberg, do zajścia opisanego, lecz na prośbę p. dr. Rutowskiego, aby mu pierwej głos zabrać pozwolił w tym przedmiocie, ustąpił mu takowego. Dr. Rutowski oświadczył: „Jako poseł na sejm krajowy bez przerwy od r. 1848, jako radny miejski i powiatowy muszę oświadczyć panom, że obywatela, radnego miasta i powiatowego, p. Szeligiewicza jako złodzieja lub włóczęgę traktować i przez woźnego za drzwi wyprowadzać nie wolno. Przeciw takiemu postępowaniu bezprzykładnemu najsolenniej protestuję a pod przewodnictwem takiego marszałka, który tak dalece się zapomina, bez ujmy własnej czci i honoru dalej zasiadać nie mogę i nie będę.“ — po czem salę opuścił. — Po nim zabrał głos p. dr. Rosenberg i oświadczył: „Ze względu, że p. marszałek Rady powiatowej wbrew ustawom i regulaminowi, przekraczając granice przyzwoitości, sobie postąpił, pod przewodnictwem takiego pana zasiadać nie będę i proszę to oświadczenie w protokole uwidocznić.“

Do tych oświadczeń przystąpili jawnie wiceburmistrz miasta p. Polityński, p. Rosner i p. Szeligiewicz i uwidocznienia swych oświadczeń w protokole zażądali.

*) Zapowiedziane telegramem przez dr. Rutowskiego, sprostowanie kłamliwej korespondencji tarnowskiej *Dz. Polsk.* nie nadeszło na czas, podajemy więc sprawozdanie naszego zwykłego korespondenta tarnowskiego.

1656. Dziewięć listów St. Leszczyńskiego do szwedzkich dygnitarzy z roku 1705 i 1707. List ks. Wiśniowieckiego do szwedzkiego jenerała z r. 1707. List Marji Leszczyńskiej do hrabiny Horn z r. 1729. List hr. Ossolińskiego do hr. Tessin z roku 1742. List Kazimierza Puławskiego do Rosnowskiego, podczaszyca przemyskiego z roku 1772. Ignacego Krasickiego, biskupa warm., do rodziny z 1792. Rozkaz dzienny Kościuszki z 1794 i list jego do Chodkiewicza. Fascimile jego testamentu i plan uwłaszczenia włościan w Polsce. Bilet ręką Napoleona I. do nieznanej osoby. — 3.000 sztuk aktów urzędowych i korespondencyj, dotyczących Polski z roku 1830. Wśród tych listy ks. Adama Czartoryskiego, Kniaziewicza, Bema, Skrzynieckiego, Umińskiego, Dembińskiego, Lafayetta, itd. List Teofila Wiśniowskiego do siostry, pani Piwko, z więzienia. List Stuarta Milla do pewnego Polaka z 1869.

Z rękopismów: Uwagi nad wychowaniem moich dzieci, króla St. Leszczyńskiego z XVIII wieku. Prawa kościelne w Polsce, ze zbioru wydanego przez Zamojskiego. Rodowody niektórych rodzin polskich z XVIII wieku. Część druga rękopisma Jana Potockiego, Dekameron. Proklamacja do Polaków Napoleona I. 1809. Święty Jozafat Koncewicz, arcybiskup i męczennik ruski. Rękopis we włoskim języku, przez mgr. Callisto Giorgi r. 1867 spisany, darowany muzeum przez dr. Artura Wołyńskiego. Inwentarzy 30, i tyleż protokołów z sejmików województwa Kijowskiego z 1672—1701. Kart jeograficznych polskich kilkanaście, karta Litwy z oznaczeniem istniejących w niej zakonów Trynitarzy 1727. Strategiczna karta Litwy z 1831. Etnograficzna karta Moskwy z VI do XVI stulecia, według Jornandesa, Lelewela, Schnitzlera, Nestora, Karamzyna, Duruy, Viquenela i Duchińskiego, rysowana przez Korsaka dla uzmysłowania niesłowiańskości Moskali.

Z innych oddziałów wielkie i mniejsze popielnice z gliny, siekierki kamienne, odlewy z urnami słowiańskiemi, 58 strzał tatarskich dawnych, kamienne kule z oblężeń Rapperswylu, puhar szklanny ofiarowany Janowi III. przez miasto Gdańsk w czasie jego tam pobytu z herby polskiemi i napisy łacińskiemi i niemieckiemi. Srebrny pierścień z grobów Kowna, włosy Kościuszki i wielu innych znakomitych ludzi. Kawał z chorągwi Mahometa zdobytej przez Jana III. Adres 100.000 Anglików do narodu polskiego, na pergaminie 120łokciowym, z dwoma chorągwiami ofiarowanemi przez damy angielskie 1832 hr. Władysławowi Platerowi, założycielowi muzeum. Chorągiew bojowa z 1864 roku. Bronzowe wypukłe monety zapewne z X lub XI wieku, ciekawe i rzadkie w zbiorze numizmatycznym z panowań wszystkich królów polskich i z innych krajów Europy.

Z portretów w rycinach: Pstrokońskiego Stanisława biskupa chełmskiego, przez Falcka według Dankersa. Jerzego Ossolińskiego kanclerza przez tegoż. Andrzeja Leszczyńskiego biskupa kamienieckiego i podkanclerzego przez tegoż. Również Władysława IV., Kajetana Sołtyka biskupa krak. z 1774 w Gdańsku przez Deischa. Ignacego Potockiego przez Schnorra z 1793, pod obrazem ołówkiem napisano: Ign. Potocki, którego musiałem zrobić dla przyjaciela jego, Kościuszki, gdy obaj w Lipsku byli (jedyny egzemplarz). Kopernika ryciny, „król Polski goni na ostrze“, karykatura z XV wieku, z księgozbioru arsenału w Paryżu na zamęście Jadwigi z Jagiełłą. Chorągiew Mahometa zdobyta przez Jana III. Galerja dowódzców z powstania 1863. Album zawierające 24 litografij wydanie Raczyńskiego w Medjolanie 1864. Utwory różnych artystów polskich, Grottgera w zbiorze zupełnym, śliczną ścianę tworzącym. Notujemy też kopię z płaskorzeźby Benvenuto Cellini: Samuel przeklina bałwochwalczych żydów, przez Teofila Lenartowicza; tegoż utwor oryginalny pełen wyrazu: hr. Roger Raczyński na łożu śmiertelnem. Medaliony z popiersiami Piastów roboty p. Czarnomskiego, wróżące piękną przyszłość, byle nie jako dyletant chciał pracować. Popiersia Stanisława Leszczyńskiego i jego żony Katarzyny, małe, kolorowane, bardzo ciekawe. Piękny odlew popiersia Mickiewicza z Dawida d'Angers i wiele innych odlewów.

Oto tylko niektóre zacytowaliśmy pamiątki, nienarażone na losy Puławskiej Sybilli — a teraz pytamy: czy muzeum ma prawo już się nazywać narodowem? Niech sobie każdy odpowie. Szwajcarzy się niem chwalą, całe szkoły gimnazjalne statkami w dnie świąteczne płyną z nauczycielami, aby je odwiedzając uczyć się co to była Polska i czem będzie?

Nie mało też zasług oddał muzeum szanowny profesor Duchiński jako były jego konserwator. W małym ustronnym domku mieszka on wraz z małżonką swoją; para pszczół naszych niezmordowanych a zasłużonych na niwie ojczystej literatury. Z okien ich widok cudny na jezioro, daleki, ale dla nich przeto nie wesoły, bo niewidać aż do Polski!

Poniżej malowniczy Bendlikon, gdzie Agaton Giller, założywszy drukarnię i pismo perjodyczne *Ojczyzna*, lat kilka pracował. Powyżej wśród drzew nad górami biały Broelberg, gościnny dom założyciela muzeum, którego próg przekroczywszy czujesz się w staropolskiej atmosferze. Nie ubliżamy skromności hr. Platera wyliczeniem trudów i zasług podjętych około muzeum, przyjdzie czas, gdzie znakomitsze od naszego oceni je pióro. Założyciel muzeum i wydawca Albumu stuletniej rocznicy niech nam wybaczy, jeśli obdarzony niekiedy za trudy swoje polską obelgą, (bo jakże by inaczej być mogło?), przypomina nam mimowolnie w swoim rodzaju księdza Baodouin, i zdaje się z uśmiechem odpowiadać: To dla mnie, ale cóż dla muzeum?

Nakoniec oświadczył p. dr. Jarocki, że z owem postępowaniem zupełnie się nie zgadza i zanotowania tego w protokole żąda. Równocześnie wszedł do sali ks. kanonik Martusiewicz, a dowiedziawszy się, co się stało, wraz z pp. Rutowskim, dr. Rosenbergiem, Szeligiewiczem, Polityńskim i dr. Jarockim salę obrad opuścił. Został tylko radny gminy p. dr. Stojałowski, p. Edward Dzwonkowski, p. Nowotny i chłopi.

Po wydaleniu się tych panów skarcili p. dr. Stojałowski, p. Dzwonkowski i p. Nowotny poważnemi lecz surowemi słowy postępowanie marszałka i zażądali od niego, aby to co uczynił cofnął (po niewczasie!), w skutek czego marszałek, oświadczając, że się zmartwił, słowa te cofnął i zostających radnych przeprosił.

Zaraz nazajutrz 18. bm. odbyła Rada gminna posiedzenie, na którem przedewszystkiem podniesiono ważność wczorajszego wypadku, a po krótkiej dyskusji i przedstawieniu rzeczy przez burmistrza p. dr. Jarockiego z całą godnością, zadecydowano: 1) wotum zaufania dla tych radnych a delegatów do Rady powiatowej, którzy stając w obronie praw gminy, wobec brutalnego zachowania się marszałka powiatowego, salę Rady powiatowej opuścili; 2) wysłać zażalenie na tego rodzaju postępowanie marszałka do Wys. Wydziału krajowego, do Wys. c. kr. namiestnictwa i J.Exc. dr. Ziemiałkowskiego, do ostatniego tylko w formie memorandum; 3) ze złożenia mandatów tych panów do Rady powiatowej, Rada gminna obecnie nie przyjmuje i w tym względzie dalsze kroki dopiero po załawieniu za aleń postanowi

Oto jest cały przebieg tego smutnego faktu, który *Dziennik* t. z. *Polski* w dzisiejszym numerze. przekręciwszy do góry nogami według swego zwyczaju w najpotworniejszy i nikczemny sposób, zamieścił. Że fakt przezemnie opisany co do słowa jest jest prawdziwym, odwołuję się na świadectwo pp. Edwarda Dzwonkowskiego, dr. Stojałowskiego i Nowotnego.

Smutno, ale niestety prawda, że marszałek włady autonomicznej, adwokat krajowy, grubo i tak dalece się zapomniał, że tego niczem, a tem mniej wymuszonem przeproszeniem nie usprawiedliwi, chyba tylko dymisją, bo za skompromitowanie tak bolesne instytucji autonomicznej a przez to całego kraju, na żadne względy nie zasługuje.

Fakt to jest tak jasno mówiący, że wszelkie uwagi są zbytecznemi.

Jakiż to przykład dla wójtów w Radzie zasiadających? jaki materjał dla nieprzyjaciół autonomii? jaki cios dla obywatelstwa? Czego spodziewać się od człowieka, który tak dalece zapomnieć się potrafił, i zamiast się starać ile możności tę ranę jak najprędzej zagoić, kłamstwami godnemi tylko *Dz. t. z. Polskiego*, którym się posługuje, przez swych służalców opinię publiczną obałamuca?

Czy to jest sposób przysłużenia się narodowości polskiej, niech osądzi światła i bezstronna opinia publiczna.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 20. czerwca; początek o godzinie 7. wieczorem. Po udzieleniu 5ciu radnym urlopu, p. przewodniczący Jasiński podał do wiadomości, że magistrat zrobił odpowiednie wnioski do zaprowadzenia kolei konnej lwowskiej i zapytał, czy Rada zgadza się na wybranie 5 członków do komisji, którąby się zajęła zbadaniem tych wniosków. Rada uchwaliła ten wybór i ma być postawiony takowy na przyszłym porządku dziennym.

P. Błotnicki interpeluje p. prezydenta w sprawie drugiej szkoły realnej, czwartego gimnazjum i wyższego zakładu żeńskiego, o które wystosowano podanie do ministerstwa, a na co, jak obiegają pogłoski, nadeszła już odmowna odpowiedź. P. prezydent przyrzeka, zaciągnąwszy informacji z urzędowych aktów, podać na przyszłem posiedzeniu dokładną w tym przedmiocie odpowiedź.

P. prezydent odczytuje wniosek p. Piątkowskiego licznie podpisany. Wniosek ten żąda, ażeby nad wyborem delegatów do Wydziału Rady miejskiej przejść do porządku dziennego, ponieważ wkrótce przyjdzie na porządek dzienny projekt podziału Rady miejskiej na sekcje. P. Prezydent objaśnia przy tem, że postawił na porządku dziennym wybór delegatów do Wydziału Rady miejskiej dla tego, że podział Rady na sekcje nie może przyjść rychło do skutku, przytem jedno drugiemu nie przeszkadza a mandat roczny delegatów upłynął już w marcu. Z tego powodu wywiązuje się dość ożywiona dyskusja.

P. Piątkowski jest za tem, ażeby nad wyborem delegatów przejść do porządku dziennego, ponieważ projekt podziału Rady na sekcje znajduje się już w litografii i za tydzień lub dwa może być umieszczonym na porządku dziennym. P. Widman przemawia za odroczeniem wyboru głównie z tego względu, że powinien być dokonany z uwzględnieniem mających się wprowadzić sekcji, biorąc z każdej sekcji pewną liczbę. Dr. Zuker sprzeciwia się odroczeniu, ponieważ śmiało twierdzić może, iż miesiące upłyną, zanim projekt o sekcjach przyjdzie do Rady, a tymczasem dawni delegaci, do których liczby i on należy, czekają jak zbawienia uwolnienia od obowiązków delegackich. (Dr. Zucker przed zagajeniem posiedzenia rozdawał karteczki, z kandydatami do Wydziału. I dziwna, że stali na niej wszyscy prawie dotychczasowi delegaci i członkowie Wydziału.) P. Dobrzański potwierdza, iż projekt o sekcjach nie może przyjść prędko do Rady; dopiero tylko subkomitet wypracował takowy, obecnie musi być rozpatrywany w komisji, a następnie w Radzie miejskiej. Stawia przytem wniosek, aby wybrano do wzmiankowanej komisji jednego członka na miejsce zmarłego Szumana. P. Dobrzański jest za odroczeniem wyboru delegatów. Jeżeli Wydział będzie wybrany, to nie będzie presji, ażeby opracowano rychlej projekt o sekcjach i postawiono go na porządku dziennym, a więc i reorganizacja Rady miejskiej nie nastąpi w tym roku. Kto więc pragnie, aby pozostawiono i nadal dawny porządek, ten powinien głosować za wyborem; kto zaś pragnie, aby reorganizacja prędzej nastąpiła, powinien głosować za odroczeniem. I z innego względu wybierać delegatów nie należy. Wybrawszy raz, drugi raz w tym samym roku uczynić nie można; wedle statutu delegatów wybiera się na rok a wybieranie ponowne w jednym i tym samym roku byłoby nieprawne. A podług nowego projektu wypadnie wybierać delegatów podług sekcyj. P. Starkel, obawiając się, ażeby zaległości w biórach nie wzrosły, jest za wyborem delegatów, wszakże z tem zastrzeżeniem, iż delegaci mają być wybrani na tak długo, aż regulamin nie zostanie zmieniony. Dr. Smolka nie podziela obaw, aby sprawa projektu o sekcjach pociągnęła się długo; jeżeli komisja uzna nagłość tego projektu, to w przeciągu dwóch tygodni może odbyć się kilka sesyj, i za dwa tygodnie projekt ten może być wniesiony do Rady miejskiej. Wybierać delegatów jest rzecz niepotrzebna i niestosowna, zmiany bowiem częste w rzeczach kardynalnych, dobrego skutku nie sprawiają. I dlatego stawia wniosek, ażeby zatwierdzić dawną delegację aż do wniesienia projektu o sekcjach. Dr. Millerет również jest za odroczeniem wyboru, ponieważ jeśli nie odroczymy wyboru, jeszcze rok o sekcjach będziemy mówili. W skutek tej dyskusji, Rada uchwaliła odroczyć wybór delegatów i zatwierdziła czasowo dawną delegację. Na miejsce zaś zmarłego p. Szumana komisja może sama dobrać sobie członka, — tak postanowiła Rada miejska.

Następnie Rada uchwaliła nabycie gruntu pod budowę rzeźni i, po żwawej dłuższej dyskusji, przyjęcie oferty Gemsera na dostawę płyt i ciosów z kamienia trembowelskiego.

Do komisji szkolnej wybrano: pp. Zbrożka, Gerstmana, Starkla, Błotnickiego, Mańkowskiego, Majewskiego i Wierzbickiego.

Przed wyborem na wniosek p. Dobrzańskiego, uchwaliła Rada, aby ta komisja już w lipcu wniosła projekt etatowy i reorganizacji szkół według nowych ustaw szkolnych, aby wcześnie ogłosić można konkurs, i aby już z nowym rokiem szkolnym szkoły były zreorganizowane.

Do komisji finansowej wybrano dwóch członków: pp. Simona i Frieda.

Do komisji dóbr wybrano: pp. Madejskiego i Szwedzickiego.

Nareszcie do jednej z ważniejszych komisyj, której zadaniem jest zaprojektowanie reformy w gospodarstwie gminy, wybrano: pp. Blechschmidta, Feliksa Piątkowskiego, Millereta, Dobrzańskiego, Jekielesa, Walichiewicza i Szwedzickiego.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.**

— Przypominamy raz jeszcze, iż na wycieczkę kasyna mieszczańskiego zapisywać się można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Wycieczka ta, sądząc z czynionych przygotowań i z wielkiego udziału osób, świetnie się powiedzie. Wyjazd nastąpi o godzinie 2. popoł.

— Drugi odczyt publiczny w zabudowaniu szkoły miejskiej u św. Marcina na rzecz funduszu stypendyjnego dla uczniów tejże szkoły będzie miał p. dr. Alfred Zgórski w niedzielę dnia 22. czerwca b. r. o godz. 5. po południu. Prelegent wybrał sobie temat z historji polskiej.

— Dnia 3. lipca o godzinie 9. odbędzie się publiczny egzamin w zakładzie głuchoniemych. Po skończeniu egzaminu uczniowie popisywać się będą gimnastyką. W zakładzie tym zapoznać się można z hodowlą jedwabników, której teorję objaśnia uprzejmy dyrektor zakładu trzy razy na tydzień a to: w poniedziałki, środy i piątki od 5 — 6 godz. wieczorem.

— „Besida ruska" w przeszłym roku przy wyborach Wydziału dostała się w ręce takzwanych szczerych Rusinów nie świętojurców, wskutek tego zawiadowcy domu, świętojurcy, wypowiedzieli jej lokal kasynowy, który zajmowała w Domu narodnym. Powstał stąd proces, który obecnie rozstrzygnięty jest na rzecz szczerych Rusinów, gdyż zawiadowcy Domu narodnego nie mają prawa rozrządzać się samowładnie tym domem, darowanym przez cesarza Rusinom lwowskim, a nie przypadkowym jego zawiadowcom.

— *Gaz. Lwow.* donosi: Wczoraj nad wieczorem subjekt handlu p. Boscowitza na placu Marjackim przychwycił 15letniego pomocnika przy robocie murarskiej, Wojciecha Kupczyńskiego, gdy wyważywszy drzwiczki z za wystawy chciał ściągnąć srebrną tytonierkę. Przed paru dniami udało się mu tym sposobem zabrać z za wystawy kilka kosztownych portmonetek. Kupczyński był karany już sądownie za kradzież; odstawiono go do sądu karnego.

Jan Śniegun, wyrobnik w fabryce cegieł maszynowych, przewożąc ostatniemi dniami większe zapasy węgli z dworca kolei Karola Ludwika do fabryki na Stillerówce, wstępywał zawsze do kuźni pewnego kowala przy ulicy Grodeckiej, i temu znaczną część węgli odprzedawał. Wczoraj wykryto tę kradzież i uwięziono parobka Śniegana; znaczną część węgli skradzionych znaleziono u nabywcy i zabrano takowe.

Stróż domu pod l. 43 przy ulicy Żółkiewskiej Gabrjel Jarmurowicz, przedwczoraj po południu uniesiony złością, że wbrew zakazowi 12letni chłopak jednego z czynszowników wlazł mu do komórki, założył sznur na szyję chłopcowi, przerzucił sznur przez drzwi komórki i z drugiej strony ciągnął zań tak silnie, iż chłopię wisząc w powietrzu zsiniał i już o pomoc wołać nie mógł. Przypadkowo spostrzegli to z okna czynszownicy i uwolnili chłopca z rąk stróża, którego natychmiast uwięziono.

Lea Hofer w napadzie szaleństwa wybiła wczorajszej nocy kilkadziesiąt szyb w pomieszkaniach pod l. 5 przy ulicy Miodowej; aresztowana przez patrol policyjny, oddaną została do szpitalu.

— **Mianowania.** Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego mianowało adjunkta kancelaryjnego tarnopolskiego sądu obwodowego Brunona Krzyżanowskiego, i oficjała lwowskiego c. k. sądu krajowego Łucjana Bielczyńskiego, oficjałami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Cesarz mianował w nieczynnej milicji krajowej Adelina Arnolda z Kozowej podporucznikiem piechoty, Michała Kalmuckiego w Hliboce rotmistrzem drugiej klasy, dr. Hirscha Tolczesa w Brodach batalionowym lekarzem milicji krajowej, a chirurgów Rudolfa Schmidta w Radowcach, Dyonizego Mazurkiewicza w Krośnie, Maurycego Wieschmanna w Lubaczowie lekarzami-asystentami milicji krajowej.

— **Serwituta.** Z dniem 30. czerwca b. r. rozwiązuje się c. k. komisje lokalne serwitutowe w Brzeżanach i Sanoku. Od d. 1. lipca b. r. należy wszelkie podania, które się odnoszą do spraw serwitutowych okręgów tych komisji, wnieść wprost do c. k. prezydjum namiestnictwa.

† **Zaliwski-Mikorski**, syn pułkownika Zaliwskiego, partyzanta z 1833 r., umarł w Paryżu. Ogłosił on w języku francuskim poezje i prace naukowe. Zmarły miał lat 40.

— **Zarząd muzeum narodowego** otrzymał przesłane za pośrednictwem p. Młockiego stare monety następne, złożone w administracji *Gazety Narodowej* w miesiącu marcu. Paczka dziś otrzymana zawiera: rzymskich srebrnych sztuk 5, polskich srebrnych sztuk 29, pruskich srebrnych sztuk 6, pruskich miedzianych sztuk 1, polskich miedz. sztuk 26, angielskich miedz. sztuk 2, angielskich srebr. szt. 1, belgijskich miedz. szt. 1, badeńskich srebr. szt. 1, francuskich miedz. szt. 3, hamburskich srebr. szt. 1, hanowerskich srebr. szt. 1, hanowerskich miedz. szt. 1, wirtembergskich srebr. szt. 1, bawarskich srebr. szt. 2, nassauskich srebr. szt. 1, saskich srebr. szt. 3, tyrolskich srebr. szt. 1, styryjskich srebr. szt. 1, węgierskich srebr. szt. 1, węgierskich miedz. szt. 2, z Rygi srebr. szt. 1, sardyńskich miedz. szt. 1, papieskich srebr. szt. 1, papieskich miedz. szt. 1, westfriedland srebr. szt. 1, medjolańskich srebr. szt. 1, medjolańskich miedz. szt. 1, gdańskich srebr. szt. 1, moldawskich miedz. szt. 1, medal Kazimierza Jagiellończyka szt. 1. *W. Plater.*

— **Wielki pożar** zniszczył d. 5. bm. miasteczko Podoliniec na Spiżu. Piszą do dzienników węgierskich, że jeden z właścicieli domów, pogorzawszy zeszłej jesieni, zagniewał się na władzę miejską o plan odbudowy swego domu i przez zemstę podłożył ogień na kilku miejscach. Przyznał się zaraz do winy. Spaliło się przeszło sto domów a dziewięć trupów miano wydobyć z gruzów.

— **Ajent wiedeński** Szląskiego stowarzyszenia bankowego Ludwik Berger, liczący lat 27, dopiero od parę miesięcy żonaty, używał na giełdzie wiedeńskiej wielkiego wzięcia, występując zawsze w charakterze ajenta pomienionego banku. Jako taki prowadził spekulacje, a gdy przyszło przesilenie giełdowe, nie starczyło mu gotówki na zaspokojenie tych, co mu swoje wartości powierzyli, i umknął z Wiednia na Węgry, lecz go odszukano i odstawiono do Wiednia. Około sto tysięcy złr. wynoszą pretensje jego wierzycieli. Bank szląski nie chce słyszeć o zapłaceniu, a wierzyciele twierdzą, że powierzyli swoje pieniądze nie osobie Bergera, lecz zakładowi, w imieniu którego był on upoważniony przyjmować takowe.

— **Sprostowanie.** Doniesienie podane w kronice nr. 145 *Gazety Narodowej*, jakoby w dniu 17. bm. wieczorem konie moje na ulicy Stryjskiej rozjechały żonę wyrobnika Marję Węglowską, jest mylnem i Szanowna redakcja zechce takowe w ten sposób sprostować, że para koni uprzęgowych, które posiadam, od 13. bm. zostają u weterynarza w kuracji i od tego dnia wcale do powozu uprzęganemi nie były, a zatem i wzmiankowanej kobiety przejechać nie mogły, co świadkami udowodnić jestem w stanie. Lwów d. 19. czerwca 1873 *Wallis*, c. k. jenerał.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. Z powodu, że w powiatach Galicji panuje księgosusz, wydało c. k. namiestnictwo Morawskie pod d. 7. czerwca b. r. l. 12153 w myśl §. 29. ustawy z dnia 29. czerwca r. 1868 następujące rozporządzenie:

1. Nie wolno wprowadzać do Morawy z dotkniętych zarazą powiatów Galicji zwierząt i przedmiotów w §. 2. powołanej ustawy wymienionych.

2. Przywóz bydła rogatego w §. 2. b. i c wymienionych do Morawy z wolnych od zarazy powiatów Galicji odbywać się może tylko koleją żelazną przez stację wchodową Priwos, gdzie wymienione bydlęta i przedmioty mają być poddane oględzinom w myśl §. 5. ustanowionego tam weterynarza rządowego.

Wszelkie transporty bydła rogatego lub surowych płodów zwierzęcych, które ominą wyznaczony punkt wchodowy, uważane będą za przepadłe w myśl §. 8.

3. Dalszy transport z stacji wchodowej Priwos do stacji kolei najbliższej miejsca przeznaczenia w Morawie, odbyć się może tylko koleją żelazną.

Wyładowanie pochodzących z Galicji transportów bydła, może nastąpić pod warunkami w §. 7. rozporządzenia wykonawczego do ustawy o zarazie nadmienionymi tylko w następujących stacjach kolejowych:

Malvusch, Ostrau, Zauchtl, Leipnik, Prerau, Hullein, Ung. Hradisch, Göding, Neudorf, Lundenburg, Branowitz, Raigern, Brünn, Boskowitz, Zwittau, Hohenstadt, Muglitz, Littau, Olmütz, Sternberg, Schönberg, Barn, Prosznitz, Niezamislitz, Wischau, Neu-Kaupnitz, Tsteschitz-Kopitz, Kromau, Mähr. Budwitz, Trebitsch, Iglau, Znaim i Grussbach.

4. Transporty bydła rogatego pochodzące z Galicji, Moskwy, lub księstw Naddunajskich mają być pędzone ze stacji wyładowania aż na miejsce przeznaczenia, bez stykania się z bydłem swojskiem, i tam, jeżeli nie będą natychmiast na rzeź oddane, osobno przez 10 dni trzymane.

Przekroczenia tych postanowień podlegają karze §. 34. ustawy o zarazie wymienionej.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa. Lwów dnia 14. czerwca 1873.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 " " 14 " "
6½ " " 30 " "
7½ " " 60 " "

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski potwierdza to co wczoraj na tem miejscu pisaliśmy. Pisze on, że jeżeli centralny komitet wyborczy, wybrany przez koło sejmowe, będzie zwlekał należytą robotę, to nie wypadnie nic innego, jak tylko przystąpić do ukonstytuowania osobnego komitetu agitacyjnego. Notabene, że osądzenie, czy komitet centralny zwleka lub nie zwleka należytą robotę, już rozstrzygnął *Dziennik Polski* i Wydział klubu postępowego, a od ich widzimisię ma być zawisłem ukonstytuowanie osobnego komitetu. Bo solidarność narodowa przy wyborach, mających jedynie znaczenie i wpływ na stosunki narodu na zewnątrz, to u *Dziennika Polskiego* jest bezsens, rzecz niepotrzebnie wymyślona!

List za listem wysyła dr. Kaczkowski do *Dzien. Pols.*, ażeby zatrzeć burdę, niepraktykowaną dotąd na żadnem posiedzeniu władzy autonomicznej. Lecz prosimy porównać pierwszą korespondencję *Dziennika Polskiego* z drugą, jak sprzeczne są z sobą. W drugiej już z innej beczki pisze. Już nie mówi o wyprowadzeniu radnego, już przyznaje korespondent, że dr. Kaczkowski zawinił, ale zamilcza lub przekręca zupełnie, o co rzecz chodziła. Z drugiej strony widząc, iż zanadto błahą jest podana w pierwszym liście przyczyna, dla której woźnemu wyprowadzić kazał dr. Kaczkowski członka Rady powiatowej z posiedzenia, t. j. zabieranie przez niego głosu, chociaż mu dr. Kaczkowski głosu nie dał, wymyśla inną, iż radny Szeligiewicz porwał za krzesło i chciał uderzyć prezesa. Fałsz ten jest zanadto widocznym. W ogóle z całego przedstawienia obu korespondencji *Dzien. Polskiego* i z zestawienia jej z naszą, widać, iż dr. Kaczkowski bardzo grubo się zapomniał, iż to on uniósł się namiętnością, i że powinien złożyć urząd prezesa Rady powiatowej.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe przyjęło onegdaj 485 głosami przeciw 137 wniosek rządowy względem wytoczenia procesu deputowanemu Rancowi za udział w komunie. Ranc wyjechał do Londynu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 20. czerwca. Książę w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i finansów odjechał do Wiednia, dokąd d. 23. przybędzie. Urzędowe pisma zaprzeczają energicznie rozszerzonym za granicą wieściom o abdykacji księcia.

Rzym d. 20. czerwca. Dziennik „Paese" zawieszony został z powodu wyrażeń obraźliwych dla papieża. Głoszą, że monsignore Salvatti, biskup z Alessandrji, za wzięcie udziału przy pogrzebie Ratazzego, został powołany przez Watykan do wysłuchania słowa papieskiego.

Londyn d. 19. b. m. Przybył tu szach perski, a po przybyciu przyjmował moskiewskiego następcę tronu, który pospieszył na jego powitanie.

Wiedeń 20. czerwca *neue freie Presse* donosi z Konstantynopola, iż sułtan miał bardzo niebezpiecznie zachorować.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 20. czerwca 1873.
godzina 4 minut 10 przed południem.

Akcje kred. — .—, Anglo-austr. — .—. Unionsbank 139.—. Vereinsbank —.—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. —. —. Franko-austr. — .—. Baubank 124.—. Losy z roku 1860 —. —. Obl. ind. 75.—. Staatsbahn —.— Napoleondor —.—. Rubel papier. 1.48.½. Usposobienie. stałe

Berlin Rubla papier. 80.⁴/₁₆. Akcje kredy .58.— Lombardy 113.³/₄. Galicyj 99.³/₈ Kolej państwowa 198.½. Rumuńska 41.— Banknoty austr. 89.¹/₁₆ Losy 1864. —.— Usposob

Z dnia 20. czerwca 1873.
godzina 2. minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 93.—. Węgierskie kredyt. 136. —. Anglo-austr. 195.—. Unionsbank 140.—. Kolei Karola Lud. 221.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 190.50. Kolei Alföld. 160.—. Kolei Elżbiety 222.—. Kolei Lw.-czerniow. 139.—. Węgier. Nordostb. 115.—. Vereins-Bank. 54.—. Kolei Rudolfa 159.50. Węgiersk. Ostbahn 72.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 135.—. Kassycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 141.— Losy tur 68 20. Baubank-Actien 125. —. Kolei państwowej 334.—. Banku związk. 170.— Wiedeńskie go Bauverein 48.—. Hyp Rent. Bank —.—. Usposobienie: dość stałe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. czerwca.	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
" Lwow.-Czern. Jassy	144 —	147 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 50	78 52
" " 4 pr. w. a.	70 25	71 25
Banku hip. gal. 6 pr.	85 25	86 25
Gal. [illegible] kred. włośc.	94 —	94 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	9 —
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 [illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 [illegible]	1 [illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 [illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	112 [illegible]
Wiedeń d. 18. czerwca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
[illegible] austr. w banko. 5 pr.	[illegible]	68 80
" " srebr. 5 "	[illegible]	74 25
Losy 1839 całe losy (m. k.)	[illegible]	[illegible]
1839 ⅕ losu	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
1860 " 500zł.w.a.5pr.	[illegible]	[illegible]
1860 " 100	[illegible]	[illegible]
1864 " 100 " " "	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	[illegible]	—
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 —	75 50
Bukowińskie	75 —	[illegible]
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p.	99 75	100 —

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Węg. poż. prem. po 100 złr.	87 50	88 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	67 —	67 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	[illegible]
Bodencred.au.po200zł.40pr.	[illegible]	[illegible]
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	265 —	266 —
" " węg. 200zł. em. 80p.	137 [illegible]	138 [illegible]
Comis. bank. wied. po 200zł.	—	—
Tow.eskont. n. austr. po 500zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	96 —	97 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	32 —	34 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	33 —	35 —
Banku nar. austr po 600 zł.	988 —	990 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	146 —	148 —
Unionbank po 200 złr.	145 —	146 —
Vereinsbank po 200 zł.e.40p.	64 —	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 200zł.	142 —	145 —
Wechslerbankwied.po200zł.	25 —	[illegible]
Wied. bankver. po 200 złr.	183 —	185 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.		
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	160 50	161 50
Dniestrzańskiej " m. k.	214 50	215 —
Elżbiety "		
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	2206 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	215 —	217 —
Kol gal. Kar. L. po 200 z. m.	220 50	251 50
Lw. Czern. Jas. po 200 zł. w. k.	142 —	144 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a.	— —	— —

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Aust. półn. zach. po 200 zł. s.	211 —	212 —
" " lit. B. po 200 zł. s.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 —	159 —
Siedmiogr. po 200 w. a. s.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	333 —	334 —
" II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	188 [illegible]	189 25
Tramway wied. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węg.gal. (Łup.) po 200zł. w.a.	— —	— —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s.	119 —	121 —
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	147 —	148 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	132 —	133 —
" " wied. " 100 "	[illegible]	[illegible]
" tanich pom. po 100 z.	[illegible]	[illegible]
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	99 75	100 25
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	69 —	71 —
" " 5 pr. w. a.	77 —	79 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	87 —	88 —
" Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 —	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	90 20	90 40
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5p. 100 zł.	— —	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	[illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	94 —
Dniestrzańska 300 " "	— —	87 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94 25	— —
" em. 1862 5 pr.	92 —	92 50
" em. 1870 5 pr.	100 50	101 —
" em. 1872 5 pr.	99 25	99 75

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	[illegible]	[illegible]
" " 5 pr. w. a.	[illegible]	87 —
" " 5 pr. sr.	[illegible]	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	102 —	— —
" II. em. 5 pr. "	97 75	— —
" III. em. 1871 300	[illegible]	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 25	75 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 50	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	92 50	—
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	[illegible]	91 50
" " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	91 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich " 10 " "	—	—
Palffy " 40 " "	27 50	[illegible]
Rudolfa " 10 " "	13 50	14 50
Ks. Salm " 40 " "	38 —	39 —
St. Genois " 40 " "	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	[illegible]	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	26 —
Windiszgratz po 20 zł. "	[illegible]	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 75	95 25
Hamburg 100 mark banko	55 25	56 75
Londyn 10 f. sterl.	112 60	112 20
Paryż 100. frank.	43 80	44 —

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalescière du Barry, [illegible] bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, [illegible] nakoniec diabetes, melancholię, [illegible]

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872.

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. [illegible]

Certyfikat Nr. 73.668. Mitrowitz, 30. kwietnia 1871.

[illegible] Mikołaj G. Kostits.

[illegible] Józef Ropaczek, leśniczy.

Revalescière du Barry pożywniejsza jest od mięsa, [illegible] Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., [illegible] GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, [illegible]

[illegible] w **Białej**: u aptekarza Erich Koler. w **Bochni**: u Franciszka Reissa, [illegible] w **Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspana, [illegible] w **Czerniowcach**: [illegible] w **Grazu** [illegible] w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza; w **Krakowie**: [illegible] w **Lwowie**: [illegible] w **Linzu**: [illegible] w **Peszcie** [illegible] w **Pradze**: [illegible] w **Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: [illegible] w **Tarnopolu**: [illegible] **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego

Turnips prawdziwy angielski,
Rzepę białą okrągłą i długą (Ścierniankę)
otrzymał świeży transport i poleca 2486 6—?

Główny Skład Nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
przy placu Halickim l. 14 obok Banku hipotecznego.

Pasy maszynowe, najlepszej jakości,
Sukna bernardyńskie i bundy, tudzież
Skór różnych gatunków, Rozolisów i Likierów utrzymuje
skład komisowy z fabryk Alfreda hrabi Potockiego.

Ze zbioru 1873,
poleca **handel**
Karola Ballabana
zupełnie świeży transport
chinsko-rosyjskiej herbaty
na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty; wysyłając i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:
1 fnt. Congo cesarskiej . . zł. 2 ct. —
1 „ familijnej . . . „ 3 „ —
1 „ Melange do Moskau . „ 4 „ —
1 „ Imperiale . . . „ 5 „ —
1 „ Proszkę herbacianego . „ 1 „ 20
Łyżeczka od kawy nickopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone nam wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi. 2527 2—12
Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju, probujące szczęścia **fije herbaciane**, anonsujące herbatę, które chlubią się głosnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek. Łaskawe zlecenia natychmiast uskutecznia.

Z dniem 1. lipca b. r. wychodzący w Krakowie nakładem Juljusza Wildta.
Dziennik Mód
rozpoczyna IV. kwartał swego istnienia.
Dotychczasowe powodzenie tego pisma, które powszechnie uznanem zostało za odpowiednie swemu przeznaczeniu, złotecznem czyni wszelkie rozwodzenie się nad jego zaletami. Dosyć powiedzieć, że **Dziennik Mód** umieścił w ciągu ubiegłych 3ch kwartałów, **przeszło 900 drzeworytów** zamiast 750 zapowiedzianych w prospekcie. Część literacka oprócz **obszernego działu powieściowego** zawierała nadto starannie opracowane artykuły o wszelkich przedmiotach, mogących bliżej interesować polskie czytelnicki.
W tym samym kierunku, **z ciągłą troskliwością o postęp** zewnętrzny i wewnętrzny, **Dziennik Mód** i nadal redagowanym będzie.
Cena przedpłaty pozostaje ta sama, a mianowicie:
Z rycinami kolor. kwart. 3 złr. (2tal.) z przes.
Bez rycin kolor. kwartal. 2 złr. (1 tal. 10 sgr.)
Po tejże cenie są do nabycia kompletty z trzech poprzednich kwartałów.
Osobom udającym się do wód krajowych lub zagranicznych, albo na wystawę wiedeńską, **Dziennik Mód** na żądanie przesyłanym będzie do każdorazowego miejsca pobytu bez **żadnej osobnej dopłaty.**
Uprasza się **o wczesne** nadsyłanie przedpłaty (najdogodniej za pomocą przekazów pocztowych w Austrji) dla uniknienia przerwy w odbiorze numerów. Listy i przekazy pieniężne adresować należy „Administracja Dziennika Mód w **Krakowie, ul. Grodzka, l. 69.** 2592 1—3

Wielki skład
FORTEPIANÓW
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, ulica Hetmańska,
w kamienicy dawniej Gromadzińskiego) p. l. 4,
poleca po cenach fabrycznych **nowy transport fortepianów, pianin i harmonium z najsłynniejszych fabryk** zagranicznych i wiedeńskich. Na szczególną uwagę zasługują znajdujący się na składzie fortepiany drezdeńskie, paryskie, lipskie, Frankiego pianina, — jakoteż wiedeńskie koncertowe fortepiany Bösendorfera, Heltznanna, Fritza ect. 2581 2-3
Bliższe szczegóły udziela księgarnia tychże.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
TOP. GRIMAULT & C.ie APTEKARZY w PARYŻU
Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i nieciyrbnie rzeżączki **nieuporczywe i zastarzałe.** Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam Kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu kopaiwy.
Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.
Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.** 1840 14—14
Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch, w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptek. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Brodach w aptece p. Francos; w Rzeszowie w aptece p. Schaiera; w Warszawie w składach materjał. aptecznych pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Ang. Gallego i Ludwika Spiessa.

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.
Etablirt 1823. Preise 19 ? Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Saugpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuersimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

W Lesienicach,
w **pałacu,** jest
letnie pomieszkanie,
składające się ze salonu, dużego pokoju, z urządzeniem, kuchnią itp. do najęcia. 2—3
Bliższa wiadomość u gospodarza ogrodu p. Grunda (dawniej Prochaski) p. Wermana.

Ogłoszenie.
Celem wydzierżawienia **prawa wyszynku wódki i rosolisów** w powiatowem miasteczku Cieszanowie, Nowemiście i Hotylubiu, na czas od 24. czerwca 1873 do 24. czerwca 1874, odbędzie się na dniu 24. czerwca r. b. publiczna licytacja, na którą chęć licytować mających niniejszem się zaprasza.
Od Zarządu.
Lwów 1—2 **E. L.**

Magister farmacji
poszukuje odpowiedniej posady od dnia 1. lub 16. lipca. Zgłaszać się uprasza pod lit. **J. H.** apteka pod Koroną w Krakowie. 2539 3—3

Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rzmieniu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2412 5—22
Skład główny we Lwowie w aptece p. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Wieś Kokuszka
w obwodzie Sandeckim ¼ mili odległa od budować się mającej kolei Leluchow-Tarnów, obejmująca 180 morg. ornego pola, 20 morg. łąk, 3 morg. ogrodu owocowego, 180 morg. lasu — tudzież tartak, młyn i propinację, jest pod korzystnemi warunkami od św. Jana na czas dłuższy do wydzierżawienia lub do sprzedania. Bliższych szczegółów udziela właściciel na poczcie w Jaśle. 2510 3—3

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.
Ból zębów
usuwa przez uberwładnienie nerwów, a zęby zrotem lub masą do zębów podobną plombuje 1900 12 —?
Dentysta J. WEISS, były
asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka l. 229 naprzeciw katedry.

---

250 desek
jedlowych obrzynanych 1½" grub. 12" szerok. 8' sążni dług., są zaraz po cenie umiarkowanej do sprzedania we Lwowie.
Miejsce wskaże Wny Karol Iwanicki, adjunkt Wydziału krajowego w biurze, — ulica Kopernika. 2—2

Folwark z propinacją
do **wydzierżawienia** o pół mili od Lwowa, przy murowanym gościńcu. Pół morgów 61 lub 71 — a łąk na 12 lub 48 sążni siana. Bliższa wiadomość u Administratora kamienicy pod l. 18, ulica Czarnieckiego. 2563 2—3

Ekonoma
do administracji gospodarczej zaraz lub od 24 czerwca. Pierwszeństwo zostawia się kawalerowi z ukończoną kucją. Bliższa wiadomość pod literami **H. K.** o p. Sambor.

Państwo Monasterzyska
w powiecie Buczackim, ma do sprzedania z powodu wydzierżawienia folwarku, **1874 sztuk owiec macedońskich,** dobrej jakości i bardzo szlachetnej wełny, mianowicie: buranów stanowych sztuk 24, jarłaków i cytak w 5; skopów stanowych 66 sztuk, jarłaków 193, tudzież matek stanowych 553, a cytawek i jarławek 199, nakoniec baranków tegorocznych 14, skopków zaś 157 i jagniczek 171 sztuk.
Czas tej sprzedaży oznacza się najdłużej do 1. lipca b. r. 2573 3—3
Bliższa wiadomość listownie lub ustnie w zarządzie państwa Monasterzyska.

Karol Gruchol
HANDEL PŁÓCIEN
we Lwowie, w rynku Nr. 4.
poleca
w największym wyborze:
Pończochy najlepszego gatunku 3 i 4 drutowe, inzin zlr. 4, 5, 6, 7, 8, 10 i wyżej.
Szkarpetki z bawełny, nici i jedwabiu, tuzin zlr. 4, 5, 6, 7, 8, 10 i wyżej.
Bawełne do pończoszkowych robót, jakoto:
Pottendorfską — [illegible]
Nr. 6, 8, 10, 12, 14, 16,
fnnt zlr. 1.30, 1.31, 1.33, 1.35, 1.38, 1.50, 18, 20 do 50.
1.56, 157 do 1.62.
Pottendorfską niebliczowaną funt o 5 ct. taniej.
Szwajcarską 4 drutową.
Estramadura 6ciu-drutową białą, funt 1.90, czerwoną funt 3.60.
Matematyczną w pięknych deseniach z czerwonym kolorem funt 2.30 bez czerwonego koloru funt 1.80 do 1.80.
Nici królewskie 3 i 4 drutowe do pończoszkowych i siatkowych robót.
Majtki do pływania, para od 45 ct.
Kaftaniki letnie trykotowe, sztuka zlr. 1.20, 1.50
Polecam oprócz tego mój wielki zapas prawdziwie irlandzkich web sprowadzonych z Belfastu na Irlandzie, jakoteż **Ramburgskie weby** po tanich cenach w najlepszych gatunkach.
Zlecenia na prowincję uskuteczniam za zaliczką. 2536 2—6
Karol Gruchol
przedtem
Hoinkes i Gruchol
we Lwowie, w rynku Nr. 4
obok księgarni p. Wilda.

Jedna z większych fabryk papieru w Galicji poszukuje
Komisanta podróżującego
(Commis-Voyageur),
któryby tak w kraju jakoteż za granicą, a mianowicie w Wiedniu, Pradze i Peszcie z korzyścią interesa fabryki załatwiał.
Podania z dowodami kwalifikacji uprasza nadesłać pod lit. **S.** ulica Kopernika we Lwowie. 2561 3—3

Woda Selcerska. 9 medali
Aparat Gazożen Brieta
nazwany i zabrewetowany.
JEDYNY 1847 10—10 JEDYNY
jaki przyjęty został w Naukach gurzyskich.

Cena APARATÓW BRIETA
z 1 butelką 12 zlr.
„ 2 dużemi 15 zlr.
„ 3 mniejszemi 16 zlr.
„ 6 sekrecik 6 zlr.
„ 2 „ 8 zlr.
PRZYBORY
Syfon 1 kwart. 2 zlr.
„ 2 kwart. 2 zlr.
„ 3 kwart. 2 zlr.
„ 4 kwart. 2 zlr.
Kwas 1 kwart. 2 zlr.
„ 2 kwart. 2 zlr.
„ 3 kwart. 2 zlr.
„ 4 kwart. 2 zlr.
Rurki 1 kwart. 2 zlr.
„ 2 kwart. 2 zlr.
„ 3 kwart. 2 zlr.
„ 4 kwart. 2 zlr.
MONDOLLOT SYN,
inżynier fabr. kant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau 91. i 96.
we Lwowie w aptece p. Mikolasch.

Nowe łomy
kamieni młyńskich
w Bereslejc-Stobiecni na Mołdawji, przy stacji koleji żelaznej Hece-Lespitz. Umiarkowane ceny przy najlepszej jakości kamieni, znaczne zapasy, stałytny transport, nastręczają szpcom wielkie korzyści. Sprzedaż nadsie odbyć na miejscu, lub z dostawą do stacji Hece-Lespitz, oznaczoną jest na 29 frunków. Przytem nadmienia się, że nie będzie żadna inna dopłata pobieraną. 2492 3—6
G. Bojan.

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu.
Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *beladonnę, stramonium nikotynę* albo *opium.*
Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, oewnadzjom twarzy i bezsenności. 1837 27—28
Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach materjalnych apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Ang. Gallego i Lud. Spiessa.

Mechanik,
zatrudniony jako kierownik amerykańskiej młyna sztucznego, poszukuje posady przy większym młynie parowym lub wodnym na sposób amerykański urządzonym. Wezwania przyjmuje pod lit. **J. B.** w Nadwornie. 2591 1—

W SI
do 600 morgów, do kupna poszukuje za ratami z zaliczeniem do 10.000 zł. i z dadaniem domu trzechpiętrowego w Krakowie.
Adres: Kalikst Nowina, przez Bochnię Cachowie. 2591 1—

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademię Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii medycznej w Paryżu, przyznane
VINS Titrés D'OSSIAN HENRY
członka Akademii medycznej **Paryzkiej,** profesora Szkoły farmaceutycznej,
ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w Laboratorjum Akademii medycznej wykazał, że wina te zawierają **sześć razy więcej pierwiastków działających,** jak wszystkie inne preparacje tego gatunku. (Wina, Siropy albo Eliksiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają tu pierwszeństwo. Przygotowane na bazie Alicante i dyastazą, mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.
Proste Wino z Chininą dozowane p. Ossiana Henry
tonicznie, antigorączkowe, przywracające siły, nadaje się wybornie w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowej, gorączce, trudnemu powrotowi do zdrowia, upośledzonemu trawieniu, bolach żołądka, gastrogliom.
Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.
Skutki tej preparacji pokazały się cudowne przeciw **bledaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności,** w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu. Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu jak również aparatu cyrkulacyjnego.
Wino z Jodem Ossiana Henry
z Chininą, Jodem i Diastazą. Przeciw **skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznej, krzywieniu się kości pacierzowej, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.** Zastępuje tran z pożądanym zawsze skutkiem i w sodolach sprawia najpodziwiane pomyślne skutki. Przejrzeć instrukcję, która dołączoną jest do każdej butelki w polskim języku. 2276 4—24
Główny skład w aptece p. E. Fournier et Cie na ulicy d'Anjou St. Honore 56, w Paryżu; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Galicyjskie
Towarzystwo akcyjne dla rektyfikacji Nafty.
Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić PP. Akcjonarjuszów galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego dla rektyfikacji nafty na
zwyczajne walne zgromadzenie,
które się odbędzie dnia 19. lipca t. r.
o godzinie 12. przed południem w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Kopernika l. 30.
Przedmioty obrad:
1. Sprawozdanie czynności za rok administracyjny 187⅔.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
PP. Akcjonarjusze chcący wziąć udział w tem zgromadzeniu, raczą złożyć swe akcje w galicyjskim Banku kredytowym, najpóźniej do dnia 12. lipca b. r.
2574 2—3 Rada zawiadowcza.

Chroniczne cierpienia płucowe,
chrypki, skrofuły i t. p.
łatwe i pewne do wyleczenia!
Do Pana Jana Hoffa
hurtownia nadwornego skład centralny,
Wien. Kolowratring Nr. 3. 2489 2—?
Stoosz 11 lutego 1873. Ponieważ pańskie piersiowe cukierki słodowe **przy chronicznych cierpieniach płucowych, dobre skutki wywierają,** upraszam o dalsze przysłanie mi pięciu pudełek takowych. **Jan Hasse,** lekarz miejski.
Lassing. Proszę przysłać mi z pańskich wybornych wyrobów słodowych, ponownie: 13 buletek wyciągu słogowego i 12 funtów czekolady słodowej. **Utraciwszy przez używanie pańskich wyrobów,** moją świerciorczną chrypkę, chcę się jeszcze nadal tym sposobem wspomagać, tuszącz, że przez dalsze używanie wrócę do dawnego mego zdrowia.
Henryk Kichner, nauczyciel.
Nakl 7. stycznia 1873. Upraszam o ponowne przysłanie mi 12 pudełek proszku czekolady słodowej, którego używam z **korzyścią** u dzieci, przez biegunkę i skrofuły na zdrowiu podupadłych. **F. Volny,** lekarz prakt.
Jedynie prawdziwe we Lwowie u panów Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, A. Beisera, St. Markiewicza, W. Zaleszczykiego u p. C. H. Sternlicht, W Brohobyczu u p. A. H. Żurpiela, W Przemyślu u p. M. Kozłowskiego. W Skole u p. Szymona Tanenblatt. W Skolu u p. Mojżesza Lipschitz. W Stryju u p. Zygm. Dragowskiego. W Ciesznowie u p. Chiel Potascher. W Bóbrodzie u p. Samsona Meiseis. W Nowym Sączu u p. B. Korbla. W Jarosławiu u pana A. Bolusz. apt. W Zbarażu u p. Feuersteina.

Wyprzedaż.
Wszelkie towary korzenne, rum, herbata, likiery, świece itp. będą w handlu przedtem
J. F. Kleina Wwy i Rislera
we Lwowie, w Rynku, po cenach bardzo nizkich tylko po dzień ostatniego czerwca r. b. wysprzedawane.
2545 2-2 **Zarządca masy.**

Ces. kril. uprzyw. galicyjski
Zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „
Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego
w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.
które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.
1489 12—?
Dyrekcja.

Handel
MAKSYMILJANA CARO
w Krakowie przy ulicy Kanonicznej Nr. 125
poleca
Portland Cement,
Gips dla murarzy i rzeźbiarzy. **Asfalt, Smołowiec. Tekture** ogniotrwałą do pokrycia dachów. **Farby** tarte, suche i w pokoście zaprawiane, które się w wszelkich kolorach i ilościach, w blaszanych flaszkach opakowane, przesyłają. **Pasta** do zapuszczania podłogi, Papier asfaltowy.
Do nawozu: Amonjak, Kości mełte.
OBICIA POKOJOWE,
Ceraty na stoły imitujące dąb,
„ meble w różnych kolorach,
„ chodniki,
„ do wykładania podłogi, imitujące posadzkę lub dywan.
Takowe mają te korzyść, iż w jednej godzinie pokój wyłożony być może a przy przeprowadzeniu z jednego pomieszkania na drugie, bez przeszkody przenieść można. Czyszczenie uskutecznia się mokrą ścierką. Sążeń kwadratowy kosztuje 8 złr. 20 ct. 2516 3—8

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.